Nr 206. We Lwowie, — Piątek dnia 28. Sierpnia 1891. **Rok XXX.**

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 3. popołudniu,
dla prowincji o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.
W niedziele nie wychodzi.
Przedpłata wynosi
z przesyłką pocztową
miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej“, ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników“ ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Péres 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — w FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3, Telefon 104.

Czas odnowić przedpłatę!

Miesięcznie:

w miejscu . . .	1 zł. 50 ct.
na prowincji . .	2 „ — „

Kwartalnie:

w miejscu . . .	4 zł. 50 ct.
na prowincji . .	6 „ — „

Nowi prenumeratorowie kwartalni otrzymają na żądanie bezpłatnie (za zwrotem tylko kosztów posyłki) pierwszy tom powieści Zoli p. t. „Pieniądz“ i początek tomu drugiego, jakoteż początek drukującej się obecnie w fejletonie naszego pisma noweli Wincentego hr. Łosia p. t. „Hrabina Ciotka“.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 27. sierpnia.

Z rozesłanego już listu metropolitalnego, zwołującego synod unicki prowincji galicyjskiej, dowiadujemy się, że papież na swego delegata i prezesa synodu przeznaczył ks. Augustyna Ciasca, arcybiskupa laryskiego *in part.*, prefekta archiwów watykańskich, członka i konzultora św. kongregacji *de propaganda fide*. Prócz wspomnianych wczoraj osób, powołani zostali na synod także honorowi kanonicy konsystorscy, tudzież protoigumen i igumeni (superjorzy) zakonu św. Bazylego. Idąc „za zwyczajem swoich poprzedników“ zaprosił metropolita na synod także seniora instytutu Stauropigijskiego (którym jest obecnie prof. dr. Szaraniewicz) „jako świadka i słuchacza soboru prowincjonalnego“.

Wczoraj został w Zagrzebiu z wielką uroczystością odsłonięty pomnik poety kroackiego, Kaczica. W przemowie urzędowej podnosił burmistrz z naciskiem przynależność Dalmacji do Kroacji. Ban wygłosił mowę dość długą, w której sławił zasługi poety i wzywał do trzeźwego patrjotyzmu. Podczas bankietu toastowali burmistrz zagrzebski, tudzież przewódzca Dalmatyńców poseł Bulat na połączenie Dalmacji z Kroacją.

Termin przyjazdu cesarza do Pragi na wystawę, jest już stanowczo na 26. września rano naznaczony. Przy tej sposobności zwidzi cesarz także północno-czeskie okręgi przemysłowe, zamieszkałe przez Niemców, a mianowicie główne ich ognisko Liberec (Reichenberg). Tak więc będą i Czesi syci i Niemcy cali.

Wobec nałogu młodoczechów do nadużywania wystawy ku pustym demonstracjom, Bułgarzy zachowali się roztropnie i poważnie, gdy wybierając się do Pragi, z góry stanowczo się zastrzegli przeciw wszelkim demonstracjom panslawistycznym. Teraz w innym kierunku Czarnogórcy dali młodoczechom należytą odprawę. Był to dziwaczny i zelżywy dla Czarnogórców pomysł *Narodnich Listów*, zbierać publicznie składki, celem sprowadzenia gości czarnogórskich na wystawę. Tym trybem z jubileuszowej czeskiej, wystawa z czasem mogła się zamienić na ogólną wystawę mniej więcej autentycznych typów włościańskich, a zatem z przemysłowej w etnograficzną! Czarnogórcy zrozumieli, że taka podróż do Pragi, nie już o zniżonych cenach, lecz wprost kosztem młodoczechów, narażała ich na pośmiewisko i że sławnych „junaków“ zamieniała w teatralnych statystów. Grzecznie zatem, w imieniu wszystkich, jeden z Czarnogórców odpowiedział, że wielka nędza i głód w Czarnogórze nie pozwalają podejmować się drogiej wycieczki do Pragi, i dodał: „Jak nam donosicie, poczciwy naród czeski zbiera składki, aby nam umożebnić wycieczkę do Pragi. Bardzo to piękne ze strony braci Czechów, ale my takim sposobem nie możemy się wybrać do Pragi. Byłoby to wstydem dla nas, gdybyśmy dobroci narodu czeskiego taką miarą nadużywali. Przeto was proszę, abyście zebranych pieniędzy na inny cel użyli. A my się postaramy, abyśmy przynajmniej kilku naszych wysłali na wystawę“.

Książę czarnogórski złożył d. 24. bm. dłuższą wizytę hr. Kalnokiemu, który go nazajutrz rewizytował. Również radca ambasady rosyjskiej ks. Kantakuzeno złożył wizytę księciu.

Car zatwierdził projekt budowy kolei strategicznej, która ma nosić nazwę kolei Narewskiej. Zaczynać ma się w Łapach, stacji kolei Petersbursko-Warszawskiej, iść na Ostrołękę, następnie na Ostrowo do Małkiń, gdzie znowu łączyć się ma z koleją Petersbursko-Warszawską. Zadaniem jej będzie łączyć garnizony i w danym razie ułatwiać koncentrację wojsk. Ministrowie skarbu i komunikacyj sprzeciwiali się budowie kolei tak nieproduktywnej pod względem gospodarczym, lecz szef sztabu jeneralnego, Obruczew nalegał na jej utworzenie i koniecznie żądał ukończenia jej na wiosnę r. 1893. Przeparł też swoje żądanie.

Potwierdza się, że Wyszniegradzki popiera bardzo projekt założenia banku rosyjsko-serbskiego, który powstał podczas bytności Risticza i Pasicza w Petersburgu.

Siedmdziesięcioczteroletnia królowa Danii i carowa mają być — zdaniem *National-Ztg.* — apostołkami wojny! Do tego dziwacznego wniosku dochodzi *National-Ztg.* na podstawie korespondencji z Kopenhagi, drukowanej w *Independance Belge*, a następnie powtórzonej w *National Tidende*, organie królowej duńskiej. Korespondencja ta mówi, że car zamierzał podpisać wojenne przymierze z Francją dopiero po zasięgnięciu zdania królowej, swej teściowej, a nadto pragnął wciągnąć do związku i Danię, której porty na wypadek wojny mogłyby przynieść wielkie korzyści. W ogólności Duńczycy najchętniej pozostaliby neutralnymi, jednakże zawsze żywią oni większe sympatje da Francji i Rosji, i dlatego ewentualnie po stronie tych państw by stanęli. Że jednak w urzędowych kołach duńskich nie myślą o neutralności, wnosi berliński dziennik z mowy duńskiego ministra wojny Bahnsona, który w Svendborgu wyraził się, że ważność fortecy w Kopenhadze na tem polega, iż może wojnę przeciągać w nieskończoność, zanim Dania znajdzie przyjaciół, którzy się za nią ujmą. Podobnie zapatruje się na rosyjsko-duński stosunek także petersburski korespondent *National-Ztg.*: „W kołach dworskich mówią jako o rzeczy pewnej, że carowa jest zwolenniczką przymierza z Francją i że za jej to wpływem car tak serdecznie przyjmował Francuzów. Na carowę zaś najwięcej wpłynął rosyjski ambasador w Paryżu, baron Mohrenheim, przyrzekając jej, nie jako carowej, ale jako córce Danii, na wypadek pobicia Niemców zwrot Szlezwiku jej właściwej ojczyźnie. Rola przysłużenia się krajowi podoba się bardzo carowej i dlatego używa wszystkich swoich wpływów, aby cara skłonić ku przymierzu z Francją.“

Emin basza objawił niegdyś kilkakrotnie zamiar, przejścia przez angielskie terytorja na północ, celem owładnięcia napowrót podzwrotnikowej prowincji, względnie odebrania stacji Wadelai. Otóż w ostatnich dniach rozeszła się w Londynie pogłoska, że Emin wykonał ten plan, dotarł do Wadelai, pobił wojska mahdzistów i zdobył około 6.000 zębów słoniowych. Wiadomość ta brzmi nieco nieprawdopodobnie. Wprawdzie jeszcze w lipcu otrzymał *Times* depeszę z Zanzibaru, donosząca, że Emin basza opuścił Taborę i udał się w kierunku Udżidżi. Ponieważ jednak wzbroniono mu przejścia przez terytorja angielskie, rozpuścił żołnierzy stojących na żołdzie niemieckim, a sam z tragarzami tylko podążył na północ, obchodząc posiadłości angielskie. Już wtenczas wiadomość ta zdawała się być nieprawdopodobną, bo trudno zrozumieć, dlaczego Emin miałby rozpuszczać żołnierzy a sam zostać bezbronnym. Obecnie zaś znowu trudno uwierzyć, aby Emin bez żołnierzy odważył się udać do Wadelai, a jeszcze trudniej uwierzyć, aby pobił mahdzistów bez wojska. Bo przecież jego tragarze nie sprostaliby wojskom mahdzistów. Przypuszczać więc należy, że pogłoska ta jest fałszywa.

Wojenne zapędy Rosji.

Lwów d. 27. sierpnia.

National Ztg. berlińska podała niepokojący artykuł o sytuacji. Wskazując na groźne symptomy, objawiające się na wszelkich punktach Europy, gdzie tylko wpływ rosyjski dochodzi, dowodzi, że dążące do wojny prądy biorą górę nad dotychczasowem usposobieniem pokojowem na dworze cara. Podróży obojga carstwa do Danii, po kronsztadzkich uroczystościach, przypisują głębsze niż kiedykolwiek znaczenie. Dania otwarcie oświadcza się zawsze za Rosją, a duński minister Bahnson wcale się nie tai ze swemi obawami, czy nadziejami wojny. Mówiąc o powodach obwarowywania Kopenhagi niedawno temu wyraził się Bahnson, że „forteca ta służyć ma ku przedłużeniu wojny, aż znajdą się przyjaciele, którym zależy na utrzymaniu bytu państwowego Danii“. W rzeczy samej trudno nie domyśleć się prawdziwego znaczenia tych słów, zapowiadających w razie wojny niemiecko-rosyjskiej dywersję dla caratu. Jakoż car, ulegając wpływom carowej pragnącej — jak z Petersburga do kilku pism niemieckich donoszą — wojny za jakąbądź cenę, ma z duńską swoją teściową naradzić się nad zawarciem przymierza wojennego z Francją, podróż obecna cara do Danii ma przeto wysoce doniosłe polityczne znaczenie.

Wyglądałoby takie doniesienie dość niezgrabnie i nie możnaby mu w żaden sposób dawać wiary, gdyby go też nie zamieścił organ dworu duńskiego, czerpiący swe informacje częstokroć wprost z otoczenia królowej. Potwierdzałaby tę wiadomość wieść, dotąd nie sprawdzona, że Giers ma jeszcze tej jesieni ustąpić. Europa przywykła uważać Giersa za rzecznika pokojowego załatwiania spraw, a zachwianie jego pozycji i wieść o dymisji, są bardzo smutnemi prognostkami dla pokoju. Kto po Giersie przyjdzie? I jak długo Rosja potrafi jeszcze czysto dyplomatycznemi środkami utrzymywać swój wpływ na półwyspie Bałkańskim?

Otóż tutaj leży klucz zagadki. Owe konkonszachty carycy z carem i zamierzone zasięganie rady cara u teściowej swojej, królowej duńskiej, owo zapowiadanie, że car przyrzekł zwrócić Danii Szlezwik w razie pokonania Niemiec, są wymysłem Niemców, którzy mimo pychy swojej i zadufania, w ciągłym siedzą strachu, widząc powszechną przeciw sobie nienawiść nietylko gabinetów, ale i ludów. Romanow, postanowiwszy wysłuchać stojąc marsylianki i przeszedłszy przez to jarzmo kaudyńskie, miał już w duchu wszystko ułożone, i nie potrzebuje do fartuszków udawać się o rady dodatkowe. W razie pogromu Niemców nie chodziłoby o skrawki takie jak Szlezwik.

Jerozolima! Jerozolima! — wołały niegdyś zastępy krzyżowe. Carogród! Carogród! — woła taksamo Rosja. Rozbić, rozszarpać, zabić Niemcy, i ruszyć swobodnie do Carogrodu, to cel Romanowów i ostatniego ich mużyka. A tymczasem na tej drodze coraz potężniejsze piętrzą się zapory. Bułgarja rozwija się; Rumunia buduje fortece od strony rosyjskiej; w Serbii nawet odzywają się głosy — prawda że odosobnione i nie dość silne, ale za to tem zjadliwsze — przeciw Rosji. Czy Rosja spokojnie ma na to wszystko patrzeć? Oto wybory do Rad okręgowych w Bułgarji przyniosły rządowi ogromne zwycięstwo. Cały lud solidaryzuje się z polityką Stambułowa i ks. Koburga. Jeśli tak upłynie lat jeszcze pięć, sześć, to carat straci wszelki pretekst do wmieszania się w sprawy Bułgarji. W historji nie ma wprawdzie przedawnień, ale wojny nie wszczyna się od razu z powodu jakiegoś „bezprawia“, którem jakoby jest panowanie Koburga w Bułgarji, a na które patrzano się spokojnie długie lata. A i w Rosji potrzeba wojnę otoczyć wobec narodu jakąś glorją patrjotyzmu i poświęcenia za wysokie cele. Przed czterema laty Rosja mogła była o Bułgarję bić się i wmawiać w swoich mużyków, że ks. Koburg swem przyjęciem tronu obraził cara. Czemżeby dzisiaj wytłómaczył rząd wojnę taką?

I jak w Petersburgu działają nieustanne napady serbskiego pisma *Wideła* na „oswobodzicieli“ rosyjskich? Jak podoba się dyplomacji moskiewskiej szyderczy ton gazety belgradzkiej, z którym zapytuje russomanów serbskich, czy tak tęsknią za jakimś Kaulbarsem, lub za jakim Szłapkinem — Łapkinem?

W tych chyba objawach niknącego wpływu Rosji w państwach i państewkach, na które najbardziej ostrzy sobie zęby, należy szukać powodu wojennych usposobień na dworze cara. Od lat to przecież wiadomo, że carat przygotowuje się do wojny, ale żeby miała w najbliższej przyszłości wybuchnąć, tego nikt nie spodziewał się. A przecież nagromadzanie wojsk na południowo-zachodnich granicach w Bessarabii, ogromne wzmocnienie straży granicznej, wyglądającej na istną straż przednią zorganizowanej do boju armii, w polityce zaś prowokowanie ciągłe Turcji narzucaniem kwestji Dardanelów, nie pozwalają na inne tłómaczenie, jak tylko, że carat gotuje się do rozprawy wojennej ile możności jak najrychlejszej, skoro nowe karabiny i naboje będą rozdane.

Ale bezsilność ekonomiczna staje w drodze zapędom caratu. Głód sroży się w jednej trzeciej części państwa w sposób tak przerażający, że przypominają się średniowieczne opisy moru głodowego. Dżuma panuje w kilku okręgach południowo-wschodnich. W Kownie, Wilnie, w Lidzie, w Szawlach, w Kurszanach przyszło do zaburzeń i do bójek z policją o zboże.

Niemieccy handlarze korzystając z ostatnich dni wolnego wywozu żyta sprowadzili ogromne zapasy w tych miejscowościach. Lud oburzony i głodny rzucił się na wozy z żytem i zmusił, aby je odładowano w magazynach miejskich. W Lidzie krzyczano na targu: „Wolimy być zesłani na Sybir, niż w domu z głodu umierać. Chcemy żyć! chcemy jeść!“

A umiera też lud w głębi Rosji literalnie z głodu. Pisma rosyjskie same przynoszą wiadomości o mnożących się wypadkach śmierci głodowej w gubernii Kazańskiej i w innych.

Jakie na to środki ma carat? Każe drukować ruble papierowe, które puszczono w obieg nowe 25 milionów.

Ale bumażkami nie poczyna się wojny z Europą.

Głosy z kraju.

(Zakład chyrowski).

(Dokończenie).

Z początku nadto zaznaczyłem, iż piszę „dla miłości prawdy“, a wobec tego zdaje mi się nie wystarcza negacja fałszu; należy i prawdę w rzetelnem przedstawić świetle.

W tej chwili więc będę mówił jedynie o czasach mojego w konwikcie pobytu, to jest o latach 1860—1866, wiedząc zresztą, iż zmiany, jakie później zajść mogły, były tylko wynikiem już raz wspomnianej żądzy, człowiekowi wrodzonej ulepszenia, udoskonalenia.

Na czele zakładu stał rektor, a godność tę piastowali kolejno ś. p. OO. Galicz, wielce zasłużony w wielu zakładach pedagog, Kautny, znany powszechnie autor propedeutyki filozofii i Kamieński, przez rodziców i dzieci szanowany i niesłychanie kochany, o tyle więcej, iż go wszystkie szlacheckie poczciwe znamionowały cechy.

Dziś — wszyscy oni od lat spoczywają pod mogiłą, a przekonany jestem, że niejednemu z moich współcześników zakręci się w oku łza żalu i wdzięczności na ich wspomnienie, jak mnie w chwili, gdy te słowa piszę. Cześć im!

Bezpośrednimi kierownikami konwiktu byli w pierwszych latach t. zw. regens, następnie prefekt generalny. Byli to zawsze ludzie poważniejsi wiekiem, znający naturę i krewkość młodzieńczą, a piastowali ten urząd OO. Kamieński i Habeni.

Z profesorów wystarczy, jeżeli wymienię chyba starszych. OO. Habeni (matematyka i fizyka), Horak (filozofia i hist. literatury niem. i franc.), Lenz (greka), Schiektan (hist. powsz. i łacina), Kolinek i Merkel (religia), Szulak (hist. naturalna). Z młodszych podówczas wspomnę OO. Adlera Baudissa, Bruhtę, Hołubowicza, Załęskiego.

Profesorami języków byli OO. Skulina (włoski), Lenz i Peter (angielski), Łaptaszyński i Horak (francuski), historji i literatury polskiej profesorami byli kolejno OO. Hołubowicz, Kolinek, Kusiacki, Załęski.

Prefektami poszczególnych dywizji lub sal niektórzy z wspomnianych filozofów, spowiednikami przeważnie OO. Horak, Holinek i Morgenbesser. Każdy jednakże uczeń mógł sobie dowolnie obierać spowiednika.

To suche zestawienie nazwisk, nie jest wyczerpującem — wszakże to lat tyle temu — daje jednak świadectwo, że ludziom, mało komu dziś nieznanym była oddaną piecza nad nami, a nie młodzikom bez wiedzy i praktyki życia.

Rozkład dnia zdaje mi się nie wiele odmienny od dzisiejszego w Chyrowie.

Po rannej modlitwie *studium strictum* przez godzinę, poczem msza św., następnie śniadanie, czas na zebranie książek, papierów i potrzebnych przyborów szkolnych, od 8 do 10 szkoła, do $^1/_2$11 rekreacja, poczem znowu studjum aż do obiadu tj. do $^1/_2$12. Od 12 do 1 rekreacja, od 1 do 2 *stud. strict.*, od 2 do 4 szkoła, po której pół lub całogodzinna rekreacja, reszta wieczora wypełniała znowu nauka i kursa wolne.

W godzinach wieczornych odbywała się nauka fechtunków i tańców, w porannych zaś gimnastyki. Wystarczał też czas, przy tym systematycznym podziale na konną jazdę, a nie mówię już o nauce rysunków, muzyki, śpiewu, języków itd.

Modlitwa poranna wspólna, krótka otwierała dzień, podobnaż wieczorna zamykała go. Przed i po każdem zajęciu króciutka modlitewka, również przed i po jedzeniu. Podnoszę to nie bez intencji, spotykają bowiem zakład jezuicki zarzuty, iż się młodzież w nich przemodla. Wszakże w każdym chrześciańskim domu rano i wieczór pacierz dzieci mówią, w wszystkich naszych szkołach publicznych modlitwą zaczyna się godziny nauki, modlitwą się i kończy, a również — jakże wielu znam ludzi, którzy nigdy nie byli u Jezuitów, a nie zaczną jeść obiadu bez poprzedniego znaku krzyża św.

Ora et labora — oto często powtarzane słowa przez śp. ks. Kamińskiego, które dotąd jeszcze słyszę.

Jakiż był stosunek między nami a przełożonymi?

Nie można sobie serdeczniejszego wyobrazić. Kochani — kochaliśmy i szanowali — a nie baliśmy się. Z miłości też tysiące płataliśmy figlów, z uszanowania umieliśmy zawsze odpowiednie figlom zaznaczyć granice.

A i dziś, przy zdarzającej się sposobności, z jaką przyjemnością, z jakiem rozrzewnieniem przypominamy sobie owe nasze psoty i figielki!

A jakież szczere, serdeczne było pożycie koleżeńskie, wolne — wbrew wszelkim zarzutom — od wszelkiej kastowości! Wszak i dziś uczniowie rozmaitych nawet czasów, poznawszy się jako koledzy z pod jednego dachu, witają się, a wymianie wiadomości bezpośrednich z pobytu w zakładzie nie masz końca.

Oto ustrój zakładu tarnopolskiego, a najdobitniejszym prawdy dowodem był zjazd konwiktorów w Tarnopolu w. r. 1881.

Ważniejszem od nauki i form wychowania, najważniejszem wprost w zakładzie było ugruntowanie dobre ziarna wiary. I ztąd to pochodzi, że młodzieniec przebywszy — bo każdy ją przebyć musi — tak zwaną *Sturm-und-Drang-Periode*, przeszedłszy chwile skeptycyzmu, tego dziecięcia wiary i rozmysłu, pobłądziwszy w szkole świata, *errare humanum est*, nie wpada w rozpacz, nie lubuje się w indyferentyzmie, ale zrywa się co tchu i powraca na drogę poprawy.

Mieux vaut tard, que jamais. Smutne wyjątki utwierdzają tu tylko regułę.

Mówię to nietylko z doświadczenia innych, ale głównie z mojego.

Jeżeli po przebyciu tylu ciężkich prób i ciosów życia, nie ugiąłem się pod ich ciężarem, jeżeli z chwil sceptycyzmu nie padłem w zupełne zwątpienie, jeżeli w bolu życia nie sarkałem, to zawdzięczam wyłącznie Jezuitom, którzy ziarno wiary, przez matkę w serce wszczepione, żywo podtrzymywali, żywili, umacniali. Wdzięczny więc będąc z serca całego, z doświadczenia własnego czerpiąc wiadomości o zakładzie, żałuję, iż nie mając syna, nie mogę go do Chyrowa oddać, szczerze jednak radzę rodzicom, którzy sami prowadzeniem syna zająć się nie mogą, by go oddali pieczy i nauce Jezuitów w Chyrowie.

Prawdzic z Podola.

Pamiętniki Moltkego.

(III.) Ustęp poświęcony przedstawieniu francuskiego planu wojny zawiera doskonałą krytykę ówczesnych stosunków nietylko wojskowych, ale i politycznych.

„Wojna, którą Francja w Meksyku jedynie w celach finansowych prowadziła, kosztowała Francję olbrzymie sumy i osłabiła jej siły wojskowe. Nie była więc ona wcale przygotowaną do wojny, a mimo to nie wahała się pod pretekstem kwestji hiszpańskiego dziedzictwa przystąpić do

5

HRABINA-CIOTKA.

Opowiadanie

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy).

— Ale przedewszystkiem — zaraz potem zaczął — muszę cię uprzedzić, iż tego, co między nami będzie mówione, broń cię Boże, nie powtarzaj hrabinie... Pani Honorata i tak nas w ryzach trzyma. Z desperacją widzę, iż pani hrabina zupełnie cię chce zmonopolizować; winszuję ale nie zazdroszczę. Chwała Bogu, że mnie w tych spektaklach zastąpisz, ale cię żałuję... A, *à propos* muszę cię uprzedzić, że hrabina nie znosi w teatrze, aby mężczyźni będący w jej loży, lornetowali aktorki. Jenerał, który ma wzrok krótki i który w swoim czasie lubił robić „konkiety“, lornetuje. Trzeba widzieć panią Honoratę!... Ja lornetki do rąk w loży niebiorę.

Tu Rewoliński urwał i uśmiechnął się przymrużając oczy, przyczem delikatna pajęczynka zmarszczków uwidoczniła się na całej jego twarzy. Rewoliński zrobił mi w tej chwili wrażenie kobiety starej z wąsami, ślicznie sztuką zakonserwowanej. Trzy palce przyłożył do ust, cmoknął i dalej ciągnął:

— Mówię ci śliczna kobietka! i doskonała aktorka!... Otóż ją to właśnie jenerał lornetuje.. Hrabina zaś przyzwyczajona do śp. Hannibala, który był bardzo romansowym, jest teraz przekonania, że wszyscy mężczyźni, to jak Hannibal i biednego jenerała pilnuje, a dogryza mu co się zmieści.

Rewoliński przestał mówić, a ja nie odzywałem się, bojąc się zbić go z tematu, który mnie interesował. Dalej też po chwili ciągnął:

— Petrykowska! ha! zmiarkowała hrabina, że to niebezpieczna istotka i pilnuje Fredzia...

— To jenerałowi?

— Alfred!.. poczciwina... sam nie wie poco się ożenił. No, pozycja... wygody... Jenerał wszystko stracił. Zresztą znali się oddawna. Cóż? śliczna pozycja! mąż hrabiny Honoraty!

— Ale jakimże sposobem — przerwałem— hrabina zatrzymała swój tytuł?

Rewoliński nachylił się do mnie i cicho, jakby się bał być posłuchanym, szepnął:

— Wiesz? co to kobiety! taka pani Honorata.. jej się zdaje... królewska krew... zresztą to jest małżeństwo morganityczne...

Śmiałem się do rozpuku, a Rewoliński zdawał się być przerażony tem, co powiedział.

— Tylko sza... — mruknął — o tem przed nikim!

— Ale jakże świat? — jeszcze zapytałem.

Świat! hm — zamruczał Rewoliński — pomyśl, to kobieta z głowa! Krajkorońska! wdowa po Hannibalu.. Świat od lat czterdziestu przyzwyczaił się do hrabiny Honoraty.

Wszystko mi to się w głowie pomieścić nie mogło, jakkolwiek po poznaniu hrabiny łatwiej się układało, niż z samej wzmianki mej babki.

Rewoliński zamyślił się, a wreszcie rozmowę tak zakończył:

— Widzę, że cię w wielu rzeczach będę musiał informować... znać, żeś się nie wychował w kraju... w Krakowie. Wszystko to pójdzie. Będziesz miał *une brillante position* jak Potocki jaki... tylko mnie słuchaj... Z hrabiną ostrożnie... a Petrykowskiej nie lornetuj!

Południe dochodziło; Rewoliński pobiegł się ubierać, zapytawszy mnie wprzód, czy nie potrzebuję fryzjera, który punkt o dwunastej przychodził go czesać.

Odpowiedziałem, że zwykle sam się czeszę, ale Rewoliński objaśnił mnie znowu, że człowiek pewnej pozycji, musi mieć swojego fryzjera na co się też zaraz zgodziłem.

Zaledwie opuścił mnie Rewoliński, aż tu wpadł pośpiesznie lokaj, szukając go u mnie, gdyż pani hrabina pilno go potrzebowała.

Fryzjer, któremu było na imię Romuald, wkrótce się pojawił i oznajmił mi, że Rewoliński pospiesznie się ubrał i kilkakrotnie wezwany, na dół zeszedł.

Romuald podczas fryzowania długą miał ze mną naradę nad sposobem ogolenia mnie. Proponował mi sposób angielski zapuszczania zarostów, bardzo będący w modzie i powszechnie przez arystokrację w Krakowie przyjęty. Polegał on na zostawianiu krótkich strzyżonych faworytów kwadratowych i na bardzo małym delikatnym wąsiku.

Dalej twierdził Romuald, że sposób pana Rewolińskiego noszenia wąsów z długiemi szpicami wprowadzony w roku 1847 przez hrabiego Wielopolskiego, a z powodzeniem zastosowany przez hrabiego Szembeka i innych nie utrzymał się i dziś jednego, czy dwóch tylko w całem mieście miał reprezentantów.

Zgodziłem się na propozycje Romualda, on też wyglądał bardzo zadowolony i zapewnił mnie, że wszyscy ślepo mu ufają. Potem podczas całej godziny trwania mojej tualety, opowiadał mi szczegóły z życia i przyzwyczajeń młodzieży, różne bajki z miasta i ciekawe z ostatnich dni światowe epizody.

Po wyjściu Romualda, którego odrazu bardzo polubiłem, przybył Rewoliński i oznajmił mi, że hrabina wyjeżdża z wizytami i chce, abym jej towarzyszył.

Pobiegłem więc z nim razem na dół.

Zastaliśmy hrabinę gotową do wyjazdu, w czarnej jedwabnej sukni, w kapeluszu w kształcie budy, jakie wówczas noszono, z wachlarzem i tabakierą.

Pani Honorata wyglądała jeszcze bardziej typowo, niż dnia wczorajszego. Ogromna buda na głowie z fioletowemi kokardami sprawiła, że się hrabina wydawała wyższą a mniej korpulentną.

Zaraz mnie zagadnęła:

— Pojedziesz ze mną! Zaprezentuję cię w niektórych domach, w których chcę, abyś był dobrze widziany. Zrobię tem tobie wielki *favor*, a w domach tych ocenią w właściwy sposób moje *prevenanse*. Jakkolwiek bez tego by się obeszło i już, jako tylko krewny pani Honoraty, masz odpowiednie stanowisko i w świecie pozycję, przecież wezmę cię i sama zarekomenduję w domach, gdzie już i tak *konwenanse* wymagają abym była. *On est jamais trop aimable*, mówiła pani Krakowska! wiesz kto to?

— Siostra króla, hrabino ciotko!

— Otóż — ciągnęła dalej hrabina — *a l'amabilitée c'est la politesse des grands*, mówił *mon oncle le roi!*

Głos hrabiny był jeszcze donośniejszy i grubszy niż wczoraj, a wyraz jej twarzy wydał mi się jeszcze energiczniejszy.

Wskazała mi fotel, a sama obróciła się do Rewolińskiego.

— Siadaj pan! *chèr Rewoliński*, mam do pomówienia.

Usiadła na swym zwykłym fotelu, a naprzeciw niej Rewoliński, i zaraz głosem zirytowanym zaczęła:

— Kasztelan ogrywa jenerała! Jenerał wczoraj znowu przegrał sto dukatów!

Rewoliński zrobił bardzo smutną minę, a hrabina wskazała na kominek i mówiła dalej:

— Tam leżą dwa rulony złota; będziesz pan tak dobry i odniesiesz je zaraz, przyczem powiesz kasztelanowi, że się to hrabinie niepodoba. Hannibal nie przegrywał!

(C. d. n.)

niej. W dniu 15. lipca powołano francuskie rezerwy, a już w cztery dni później wypowiedzenie wojny nadeszło do Berlina.

Z całej armii francuskiej wyłączono tylko jedną dywizję do strzeżenia hiszpańskiej granicy, maleńką garstkę pozostawiono w Algierze, a w Paryżu i Lyonie załogę ograniczono do sił niezbędnych. Wszystkie zaś inne wojska: 332 bataljonów, 220 szwadronów, 924 dział, mniej więcej 300.000 ludzi, podzielono na ośm korpusów, z których utworzono armię reńską. Armia ta miała być dowodzoną z jednego centralnego punktu. Trudne to zadanie objął sam cesarz, a tylko do chwili jego przybycia naczelne dowództwo nad całą armią spoczywało w rękach marszałka Bazaina

Prawdopodobnie liczono na dawną niezgodę między niemieckiemi plemionami. Jakkolwiek południowych Niemców nie mogli Francuzi wprost uważać za sprzymierzonych spodziewali się jednak po pierwszem zwycięztwie powstrzymać takowych od akcji, a może nawet dla siebie pozyskać. Wprawdzie i odosobnione Prusy przedstawiały jeszcze niebezpiecznego przeciwnika, przeważającego ilością sił wojskowych, ale Francuzi ufali w skuteczność swego szybkiego działania.

Rzeczywiście francuski plan zaczepny miał na celu nadzwyczajną szybkość napadu. Silna, wojenna i transportowa flota miała przewieść większą ilość wojska, któraby zajęła znaczniejszą część pruskiej armii na północy. Ren miał być natychmiast pod Strassburgiem przekroczony, a w ten sposób południowa armia niemiecka, która miała bronić Czarny las, byłaby odciętą od armii północnej.

Do przeprowadzenia tego planu musieli Francuzi zgromadzić swe wojska w Alzacji. Sieć jednak kolejowa pozwalała tylko na przewóz 100.000 ludzi, 150.000 zaś musiano przewieść do Metzu, zkąd miano ich dalej poprowadzić. W obozie pod Chalon pozostawiono tylko 50.000 ludzi, z których jeszcze 115 bataljonów miały w pole wyruszyć, skoro tylko nadciągnie gwardja narodowa z wnętrza kraju.

Wojska bez należytego przygotowania i uzbrojenia wysłano na miejsca przeznaczenia. Tymczasem dworce kolejowe były przepełnione; wysyłka wojsk opóźniała się. Powstał nieporządek, często nawet nie wiedziano, gdzie jaki batalion się znajduje. Brakowało broni na uzbrojenie nadciągających rezerwistów. Nie było trenów ani lazaretów. Żołnierze byli źle żywieni. Zapomniano nawet o mapach. Skargi gradem posypały się na ministerstwo wojny, które wreszcie pozostawiło armię własnemu jej przemysłowi. „*On se débrouillera*“, mówiły władze centralne.

Gdy w ośm dni po wypowiedzeniu wojny cesarz przybył do Metzu, wojska nie były jeszcze zebrane. Pomimo to, cesarz rozkazał iść naprzód; marszałkowie jednak oświadczyli, że to jest niemożliwem. Zaczęto się już obawiać, że Niemcy pospieszą się i pierwsi przejdą granicę. Ich wojska zgromadziły się już między Moguncją a Koblencją. Zaniechano zamiaru wtargnięcia do południowych Niemiec; flota wprawdzie wypłynęła, ale bez załogi, która wylądować miała.

Wypowiedzenie wojny było wprawdzie dla Niemiec niespodzianką, ta jednak nie zastała je nieprzygotowane. Możliwość wojny była oddawna przewidzianą.

Rok rocznie przygotowywano mobilizację północnej armii. Każda władza krajowa była pouczoną, co ma w danej chwili czynić. Sztab jeneralny nadto był w doskonałem porozumieniu z państwami południowemi. Jak wielkie było zaufanie do pruskiego kierownictwa wojny dowodzi fakt, że rządy Bawarji, Württembergii, Badenu, Hessen nie wahały się ogołocić swych krajów z wojsk i oddać takowe pod rozkazy króla Wilhelma.

Dla każdego oddziału wojska była z góry wytknięta droga, czas i miejsce spoczynku. Magazyny dobrze zaopatrzone były wszędzie pozakładane. Wszystko było przygotowane na daną chwilę. Gdy wojna została wypowiedzianą, potrzeba było tylko podpisu królewskiego, aby całemu ruchowi mobilizacyjnemu nadać właściwy kierunek.

Noc z 15. na 16. lipca przyniosła rozkaz mobilizacji, a gdy w 14 dni później cesarz udał się do Moguncji, przybyło już nad Ren, a nawet w wielkiej części go przekroczyło 300.000 żołnierzy.

Przez szefa sztabu jeneralnego wypracowany, a przez króla potwierdzony plan kampanii, opierał się już w pierwszej chwili na ewentualnem zdobyciu stolicy nieprzyjacielskiej, która we Francji ma większe znaczenie, niż gdziekolwiek indziej. Przedewszystkiem jednak miano natychmiast rzucić się na nieprzyjaciela, gdziekolwiek by go się spotkało aby mu nie dać czasu do zgromadzenia wszystkich swoich sił. Tylko drobne szczegóły, stworzone ostatnią sytuacją, miano rozstrzygać na miejscu. Reszta była zupełnie przewidziana i przygotowana.

Jest to błędem, jeżeli się sądzi, że można przygotowany plan wojny w zupełności przeprowadzić. Już pierwsze starcie z nieprzyjacielem stwarza inne, nowe warunki. Wiele z tego, co zamierzano dokonać, staje się wprost niewykonalnem; o czem zaś przedtem myśleć nie można było, staje się możliwem. Zmienione stosunki należycie osądzić i odpowiednio do nich działać, jest zadaniem wodza naczelnego.

Wojska francuskie stały rozrzucone na wielkiej przestrzeni między Mozelą a Renem, a przeciw nim szła w zwartych szeregach główna siła niemieckiego wojska. Sztab francuski był niezdecydowany. Wreszcie postanowił rozdzielić swe siły wojenne na dwie armie. Mac-Mahonowi oddano, ale tylko tymczasowo, dowództwo nad 1., 7. i 5. korpusem; nad resztą wojska objął komendę Bazaine z wyjątkiem jednakże gwardji, którą dowodził sam cesarz“.

W ten sposób charaktaryzuje Moltke pierwsze ruchy strategiczne. Zarzuty czynione francuskiej administracji wojskowej nie są wprawdzie po raz pierwszy podniesione, ale pod piórem Moltkego nabierają one większego znaczenia i świadczą o bezgranicznej lekkomyślności Francuzów. Równocześnie jednak, może wbrew intencjom pruskiego marszałka, w opinii publicznej zyskać musi żołnierz francuski i jego oficerowie, którzy wśród fatalnych stosunków i pomimo błędów planu wojennego i ruchów strategicznych, tak dzielny stawiali Niemcom opór. Gdyby nie wielki talent taktyczny Moltkego, kto wie czyjem zwycięstwem skończyłaby się była kampania z r. 1870/71.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 27. sierpnia.

Zapiski osobiste. Uczestnicy krakowscy kongresu higienicznego w Londynie powrócili już ze stolicy Anglji. Do Krakowa przybyli pp. dr. Buszek, fizyk miejski i dyrektor budownictwa miejskiego p. Niedziałkowski; prof. dr. Pareński w powrocie zatrzymał się kilka dni w Tenczynku. W higienicznym kongresie brał także udział p. Stanisław Serkowski, inżynier, jako delegat krakowskiego towarzystwa technicznego.

Dr. E. Machek, znakomity nasz okulista, powrócił z Zakopanego i ordynuje jak zwykle.

Ksiądz Metropolita Sembratowicz wyjechał do Uniewa.

P. Bronisław Łoziński, radca namiestnictwa, z powodu nadwątlonego zdrowia, podał się na emeryturę.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykantów sądowych: Józefa Jaworskiego, Wiktora Rollego, dr. Wincentego Chmurę, dr. Alojzego Summer-Brasona, Stanisława Trzaskowskiego, Józefa Ptasia, Alfreda Jossego, Stanisława Pruss Bugayskiego, Feliksa Górskiego, Jędrzeja Bergela, Stanisława Zachariasiewicza i Karola Novaka, auskultantami sądowi dla swego okręgu.

Rada szkolna kraj. zamianowała stałemi nauczycielkami Rozalię Frenklową, Ernestynę Friedberg, Walerję Kopcińską i Rozalię Hermanową, Paulę Spławińską, Marję Nowicką, Helenę Starczewską, Balbinę Kulównę, Klotyldę Jaczmierską, wszystkie w Krakowie.

W Bochni zamianowała tamtejsza rada miejska prymarjuszem szpitala bocheńskiego dr. Oświecimskiego, dotychczasowego sekundarjusza tegoż szpitala, — sekundarjuszem zaś dr. Bolesława Nodzyńskiego.

Ze sfer notarjalnych. Substytutem zmarłego notarjusza we Lwowie śp. Juliana Szemelowskiego zamianowanym został dotychczasowy jego zastępca p. Jan Rastawiecki.

Przeniesienie. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego Józefa Naimanna z Rzeszowa do Tarnopola.

Zmiana własności. W uroczej dolinie nowotarskiej położone dobra Łopuszyn, kupił w tych dniach p. St. Lgocki od sukcesorów śp Ludwiki z Lisickich Tetmajerowej dla p. Kamili Lgockiej. Przez transakcję tę znaczny kompleks, bo około 1500 morgów pięknej ziemi, utrzymanym zostaje w rękach polskiej rodziny, a 200 lat w tej samej familii się utrzymuje.

Ślub. W Tenczynku pod Krakowem odbył się onegdaj ślub znanego współpracownika pism warszawskich, p. Nowickiego Adama, z panną Elżbietą Parys z Warszawy. Aktu ślubnego dokonał ks. Smoczyński, proboszcz tamtejszy.

W sprawie sporu o Morskie Oko czyni namiestnictwo energiczne usiłowania, by dojść do oznaczenia właściwej granicy na zakwestjonowanem terytorjum. Onegdaj zażądało od biblioteki uniwersyteckiej wszelkich map dawniejszych Galicji lub specjalnie Tatr, na których granica ta byłaby uwidocznioną. Kilka map takich, między innemi bardzo pięknie wykonaną mapę Tatr z r. 1842—3, gdzie granica biegnie grzbietem, a nie doliną Białki, jak chcą Węgrzy i jak mapa jeneralnego sztabu oznacza, odesłano natychmiast namiestnictwu, gdyż żądało pośpiechu. Równocześnie odniosło się namiestnictwo z prośbą do Wydziału krajowego, aby z możliwym pośpiechem zechciał zarządzić poszukiwania w archiwum krajowem aktów grodzkich i ziemskich za aktami, na mocy których granica naruszona dałaby się udowodnić i ustalić. Wydział krajowy odstąpił wczoraj sprawę tę dyrekcji archiwalnej z poleceniem przeprowadzenia szybkiej kwerendy w księgach grodu i ziemi sądeckiej, w których obrębie administracyjnym leżały Zakopane, Brzegi i cała dolina nowotarska, aż po werchy tatrzańskie. Poszukiwania natychmiast rozpoczęto. Jest to droga niewątpliwie najwłaściwsza. Jeżeli uda się odnaleść dokument graniczny, określający granicę dokładnie — a w dokumentach podkomorskich z nadzwyczajną dokładnością oznaczono linię graniczną i miejsca, na których podczas aktu rozgraniczenia usypywano kopce graniczne — w takim razie dowód będzie niezbity. Nie wątpimy, że dyrekcja archiwalna z wszelką możliwą starannością przeprowadzi poszukiwania, ażeby sprawę tę, nie prywatnej, lecz krajowej doniosłości do pomyślnego doprowadzić rezultatu — oczywista, o ile na to księgi odnośne pozwolą.

Dokument taki byłby dowodem, jak było za czasów Polski, a dowód taki już sam przez się byłby rozstrzygającym. Poprzeć należy go jeszcze poszukiwaniami, jaką była granica już po zajęciu austrjackiem i do tego najważniejszych źródeł z końca 18 i początku 19 w., oprócz map jeneralnych lu specjalnych mogłyby dostarczyć jedynie tabula krajowa i archiwum map, gdzie przechowują stare a nadzwyczaj dokładne mapy katastralne, których siła dowodowa bez żadnego porównania jest większą, aniżeli najnowszej mapy jeneralnego sztabu, gdzie pod wpływem uroszczeń węgierskich granica poprowadzona korytem Białki. Rezultatu dochodzeń tych oczekujemy z niecierpliwością i z prawdziwem uznaniem podnosimy to energiczne zajęcie się tą sprawą centralnych władz krajowych i podwładnych im naukowych instytucyj.

Z Zakopanego donoszą w sprawie Morskiego Oka o nowym fakcie naruszenia posiadania na spornem terytorjum. Oto przed kilku dniami urządzono ze strony węgierskiej właśnie w samym pasie spornym, w lesie na Żabiem, wielkie polowanie na kozice, których cztery ubito. Jestto tem poważniejsze naruszenie, że prócz momentu prawno prywatnego, wchodzą tu w grę względy publiczne. Jeśli bowiem terytorjum sporne należy do Galicji, naówczas mamy do czynienia z przekroczeniem ustawy krajowej o tępieniu kozic i świstaków.

Sprawa budowy nowego teatru we Lwowie, wlecze się w sposób nie rokujący nadziei, aby Lwów prędko miał szczycić się nowym teatrem. Wydział krajowy w odpowiedzi na propozycję miasta, objawił gotowość objęcia teatru w zarząd kraju, zobowiązując się utrzymać dramat, komedję i operę; nadto przyjął na siebie konserwację nowego gmachu, który jednakże ma pozostać wyłączną własnością gminy m. Lwowa. Wydział krajowy zastrzegł sobie dalej, iż nowy gmach teatralny, którego plany mają mu być przedłożone, stanie w przeciągu lat czterech. Magistrat zastanawiał się już nad tą odpowiedzią Wydziału krajowego ale w niektórych punktach nie zgodził się ze wspomnianemi żądaniami. Magistrat proponuje przedewszystkiem, iż nowy teatr ma stanąć za lat 6, a to licząc od chwili podpisania z Wydziałem krajowym formalnej umowy. Następnie nie zupełnie wykończone plany, ale tylko szkice planów przedłoży gmina Wydziałowi, zaś w komisji budowy mają mieć reprezentanci kraju, przy każdej uchwale, bez względu na ich liczbę, czwartą część głosów. Wreszcie proponuje magistrat, iż delegatom Wydziału krajowego nie przysłuża prawo stawiania takich żądań, któreby mogły spowodować przekroczenie preliminowanej kwoty (jeden milion) na budowę nowego teatru. Uchwały magistratu będą obecnie przedmiotem obrad poszczególnych sekcyj, a prawdopodobnie z końcem września przyjdzie ta sprawa na porządek Rady miejskiej. Wobec tego, że przywilej dawania przedstawień w budynku hr. Skarbka kończy się już w r. 1892, nadeszła w tych dniach decyzja namiestnictwa, orzekająca, iż gmach skarbkowski aż do roku 1896 może być używany. Jako warunek, pod którym udzielono tego pozwolenia, zastrzeżono przeprowadzenie niektórych niezbędnych adaptacyj.

Wydział krajowy udzielił pani Eleonorze Klausowej subwencji w kwocie 200 złr. na wyjazd do Stuttgartu i Reutlingen, w celu zwiedzenia tamtejszych zakładów naukowych, dokąd się pani Klausowa dnia 28. bm. wybiera. Z końcem września zaś powraca do Lwowa, a z dniem 1. października rozpoczyna kurs w swoim zakładzie robót kobiecych, ul. Karola Ludwika l. 3.

Z izby sądowej. Przed trybunałem wyrokującym tut. sądu karnego stawała onegdaj Anna Mieczkowska, mieszkająca przy ul. Grodeckiej l. 45 pod oskarzeniem frymarczenia żywym towarem, którym były trzy własne jej córki... czyli o zbrodnię z §. 132. ust. karn. Tylko dzięki prywatnemu doniesieniu, dowiedziała się prokuratorja państwa o tym ohydnym handlu, a trybunał po przesłuchaniu 15 świadków, uznał Mieczkowską winną zbrodni z §. 132 i skazał ją na 6 miesięcy ciężkiego więzienia. Przemysłem tym jak wykazała rozprawa, trudniła się Mieczkowska od lat kilku bez żadnej przeszkody ze strony władzy bezpieczeństwa, która przecież musiała mieć o tem wiadomości, jeżeli sprawa była głośną we Lwowie.

Samobójstwo. Dzisiaj z rana w koszarach przy ul. Jabłonowskich, po zmienieniu warty, odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu podoficer 55 p. p. Siedzieński.

Wpisy uczniów do szkoły męskiej im. A. Mickiewicza odbywać się będą dnia 28, 29 i 31 bm. od godziny 9 do 11 przed i od 3 do 5 po południu; dnia 30 bm. tylko przed południem od 9 do 11 w ratuszu na III piętrze. Równocześnie odbędą się wpisy uczniów do szkoły tutejszej na naukę dopełniającą.

Wpisy uczennic do zakładu wychowawczego pani Amalii d'Endel rozpoczęły się z dniem 26 bm.

Wpisy uczniów i uczennic na naukę codzienną 4-klasowej szkoły miejskiej im. św. Zofii odbywać się będą 28, 29 i 31 bm. od godz. 9 do 12 przed i od 3 do 5 po południu. Wpisy zaś uczennic na kursa nauki dopełniającej odbędą się dnia 30 bm. od 9—12 przed południem.

Muzyka wojskowa 80 pułku piechoty przygrywać dziś będzie w razie pogody przed gmachem komendy korpuśnej. Początek o g. $^1/_2$6 wieczorem.

Powrót kolonii wakacyjnej z Morszyna do Lwowa nastąpi d. 27. sierpnia br. pociągiem południowym przychodzącym do Lwowa o godz. 3. min. 42 po południu.

Czytelnia akademicka z dotychczas przez nią zajmowanego lokalu (24 rynek) przenosi się z d. 1. września br. do nowego pod l. 36 II. piętro również w rynku.

Uczestnicy ostatniej wycieczki do Pragi urządzonej przez krakowskie i lwowskie Koło literacko-artystyczne, wywdzięczając się p. Edwardowi Jelinkowi, znanemu pisarzowi czeskiemu i przyjacielowi Polaków za trudy jego i poświęcenie, jakich nie szczędził podczas bytności gości polskich w Pradze, postanowili ofiarować mu upominek pamiątkowy. Będzie nim akwarela, której wykonania podjął się znakomity nasz artysta malarz p. Juliusz Kossak, prezes krakowskiego Koła i przewodnik wycieczki. Upominek związany tak ściśle z osobą przewodnika wycieczki polskiej, będzie niewątpliwie przyjemną pamiątką dla zacnego przyjaciela naszej narodowości.

Wydział Koła literackiego krakowskiego postanowił ze swej strony imieniem wszystkich uczestników wycieczki wysłać oddzielnie p. Jelinkowi wyrazy serdecznego podziękowania za okazaną Polakom życzliwość i przychylność.

Fantastyczny telegram. Że pisma wiedeńskie, węgierskie i zagraniczne otrzymują o nas z kraju nieraz takie wiadomości, o których tu w kraju jeszcze nie wiedzą lub nawet nigdy nie wiedzą, to rzecz wiadoma; ale wprost już chyba za wymysł trzeba poczytać wiadomość, jaką podaje telegram, który *Pester Lloyd* otrzymał z Brodów pod dniem 24. bm. a który brzmi: Mimo oficjalnych zaprzeczeń, wiadomość o przedarciu się dżumy z Syberji do gubernij wschodnio-południowych, stwierdza się. Wszędzie panuje panika i przerażenie. Dżuma występuje wszędzie, gdzie pojawiła się klęska głodu, a klęska ta pomimo zakazu wywozu zboża, czyni — zwłaszcza na Kaukazie — przerażające postępy.

My, dzięki Bogu, telegramu takiego jeszcze nie dostaliśmy, no i prawdopodobnie nie dostaniemy, gdyż wiadomość o dżumie tak bliskiej nas byłaby się już do nas bądźcobądź przedostała.

O pięć cali. Ze Szczawnicy piszą pod dniem 22. bm. do *Czasu:* Wczoraj omal nie zaszedł okropny wypadek. Państwo Dunajewscy mieszkają w domu „pod Batorym“, w tej części, która wychodzi ku dworcowi. Do nich należy weranda, z której drzwi prowadzą na kurytarz, wzdłuż budynku idący. Po obu stronach kurytarza są pokoje państwa Dunajewskich, a w środku kurytarza drugie drzwi szklanne. Wczoraj po obiedzie p. Dunajewski poszedł do swego pokoju, a p. Dunajewska siadła, jak zwykle, na werandzie, z robotą przed stołem na krześle, stojącem pod samemi szklanemi drzwiami. Po jakimś czasie dał się słyszeć strzał. To poruszyło pp. Potulickich, na pierwszem piętrze mieszkających, a p. Dunajewski wyszedł do żony na werandę i zapytał, co znaczy ten strzał, na co odpowiedziała, że nie wie, kto i gdzie wystrzelił, lecz zaraz p. Dunajewski spostrzegł na głowie swojej małżonki okruchy szklanne, które także na stole leżały, a następnie w szybie drzwi szklannych, może na 5 cali nad głową pani Dunajewskiej, dziurę od kuli, a taką samą w szybie drzwi szklannych w środku kurytarza. Tak więc kula przeleciała po nad głową pani Dunajewskiej i gdyby siedziała wyżej o 5 cali, kula byłaby ją niechybnie trafiła w samą głowę. W pierwszej chwili nie wiedziano, zkąd padł strzał i sądzono, że wyszedł od dworca, lecz stało się inaczej. Hr. Potulicki, mieszkający na piętrze, polecił swemu służącemu, aby wyczyścił flobert kuzyna Sobańskiego; ten oddał to czyszczenie drugiemu służącemu, który będąc na kurytarzu, za drugiemi szklanuemi drzwiami, z nieostrożności lub z głupoty wystrzelił.

Przymus paszportowy. Rumunia zaprowadza u siebie przymus paszportowy. Odtąd każdy cudzoziemiec, jadący do tego kraju, musi posiadać paszport, wizowany przez konsula rumuńskiego, gdyż w razie przeciwnym nie będzie przepuszczony przez granicę tego kraju.

Religijny fanatyzm. Z fanatyzmu religijnego sponiewierali i pokaleczyli 18. bm. żydzi w Przegorzałach pod Krakowem 25-letniego Dawida Grossa, podoficera ułanów, który zakochawszy się w dziewczynie wiejskiej Antoninie Sas, przyjął kilka dni przedtem chrzest katolicki. Sprawców gwałtu pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Onegdaj odbył się w kościele św. Salwatora na Zwierzyńcu w Krakowie ślub młodej tej pary.

Wyścigi konne w Warszawie, wbrew obiegającym pogłoskom, odbędą się stanowczo w jesieni roku bieżącego, a mianowicie w październiku dnia 18., 22. i 25.

Ze sportu. Dnia 20. b. m. w Carskiem Siole rozegraną została nagroda cesarska 5.000 rubli dla koni trzyletnich i starszych. Z liczby czterech zapisanych, pierwszy przebył przestrzeń czterowiorstową „Krakus“ L. Grabowskiego, drugim był „Mario“ ze stadniny rządowej derkulskiej W biegu półtorawiorstowym dla klaczy trzyletnich o nagrodę 1000 rubli, pierwszą u mety była „Złota“ ze stadniny W. Mysyrowicza, drugą „Carissima“ J. U. Niemcewicza. W biegu trzywiorstowym o nagrodę 500 rubli, pierwsza przyszła „Reduta“ J. hr. Potockiego; a wreszcie w wyścigu dziesięciowiorstowym, nagrodę 500 rubli wziął „Tirard“ braci Wotowskich, dosiadany przez p. St. Wotowskiego.

Zderzenie pociągów. Onegdaj rano w pobliżu Bolonii pociąg osobowy, idący z Florencji, zetknął się z pociągiem towarowym, wysłanym z Bolonii. Kilku podróżnych i jeden palacz ranieni.

Popłoch w Paryżu. W Paryżu, w ulicach przytykających do Champ de Mars, panuje od kilku dni trwoga i popłoch wśród mieszkańców. Rozeszła się bowiem pogłoska, że wieża Eiffel runąć może lada chwila. Wielu mieszkańców ulic pobliskich wynosi się, nie chcąc się pogrzebać pod masą spadającego żelaza. Sprawdzono, jak donoszą, że obawy te nie są zupełnie płonne i że wieża naprzód osiada się zbytecznie na gruncie zbyt wiotkim, a powtóre że ciężarem spowodowane zostały pogięcia tak, że wieża nie stoi już pionowo.

Liczba ofiar cyklonu na Martynice przechodzi 500, a rannych jest znacznie więcej. Większa część ludności wyspy pozostała bez dachu i chleba.

Ciekawe pamiętniki W Berlinie zmarła hrabina Hacke, która przez kilkadziesiąt lat była prywatną sekretarką cesarzowej Augusty i prowadziła bardzo skrupulatnie pamiętnik, który urósł do niemałych rozmiarów. Otóż papiery zmarłej wziął urząd ochmistrzowski do przechowania w przypuszczeniu, że znajdują się w nich listy od bardzo wybitnych osób pochodzące, i inne wysoce polityczne a osłonięte tajemnicą dla zwykłych śmiertelników wiadomości.

Niedźwiedź. *Pietierburgskij Listok* podaje z Wilna opis katastrofy, jaka świeżo miała miejsce w dobrach Juchanowszczyzna. Właściciel tych dóbr p. O. przed dwoma laty polując w gubernii grodzieńskiej, ujął młodego całkiem niedźwiadka, którego wziął do siebie dla oswojenia. Podrosły jednak zwierz od pewnego czasu zaczął płatać różne figle, które przybierały coraz większe rozmiary, w miarę rozwijania się jego roztropności Jeden ze służących, wziąwszy kiedyś niedźwiedzia do karczmy, dał mu do spróbowania wódki, która tak mu zasmakowała, że następnie sam niedźwiedź do karczmy poszedł, a sapamiętawszy dobrze, zkąd mu trunek podano, przewrócił beczkę z wódką, i odbiwszy takową, dobrze się napił. Żyd karczmarz z rodziną bronił swej własności: rozjuszony wówczas zwierz trzepnął gospodarza łapą tak silnie, że ten na miejscu życie zakończył; to samo stało się z synem karczmarza. Żona zaś jego i jedna z córek zostały mocno pokaleczone. Obecni temu wszystkiemu włościanie początkowo ze śmiechem spoglądali na odbywającą się w ich oczach scenę, dopiero zmiarkowawszy, że to nie przelewki, pobiegli po topory, widły itp., ale powróciwszy z niemi już znaleźli dwa trupy pokaleczone, dwie kobiety poranione i niedźwiedzia taczającego się i kompletnie pijanego. Zawiadomiony o tem p. O. pospieszył niezwłocznie na miejsce i wystrzałem fuzji zabił swego wychowańca.

Omal, że nie nieszczęście! Zabawny wypadek zdarzył się temi dniami w mieście Coburg, w wystawionej tamże z powodu zjazdu strzeleckiego menażerji. Podczas występu wielkiego słonia, przybliżył się za nadto pewien jegomość. Słoń, przyzwyczajony do odbierania od publiczności chleba, cukru itp., wyciągnął do niego swą trąbę; jegomość ów jednak zamiast łakoci, poczęstował go lekkiem uderzeniem ręki. W tej chwili słoń szarpnął trąbą, a jakiś ciemny przedmiot wyleciał w górę i spadł na najdalsze miejsce wśród publiczności. Homeryczny śmiech wszystkich ogarnął, gdy się pokazało, że przedmiotem tym była peruka owego jegomości, którą słoń w gniewie mu wyrwał.

Podrożenie herbaty. Gazety petersburskie donoszą. iż ceny herbaty tegorocznego zbioru powinny pójść w górę, wszakże nie wskutek nieurodzaju, lecz ze względu na kurs rubla. Cło od herbaty wynosi 21 rs. w złocie od puda, a nadto przy kupnie herbaty w Chinach lub Anglji, trzeba płacić także mo-

---

4

POGAWĘDKI.

(Ciąg dalszy).

Gdy już mówimy o scenie, to wrócić musimy koniecznie do tego, o czemeśmy już dawniej wspomnieli, a mianowicie do podziału sceny na niższą i wyższą i wytłómaczyć, w jaki sposób podział ten powstał. Otóż jak wiadomo, pierwotnie jeden chór całe zapełniał przedstawienia, gdy go następnie na dwie podzielono części, jedną z nich umieszczono na podwyższeniu, by w ten sposób przeszkodzić możliwemu zamięszaniu. Po wprowadzeniu aktorów na scenę, podwyższenie przeznaczono dla nich, a chór cały znowu na niższe zeszedł miejsce. Mimo dalszego rozwoju sztuki podział ten sceny zatrzymano.

Przedstawienie rozpoczynało się z brzaskiem dnia, kończyło o zmierzchu. Pierwotnie widowiska te odbywały się nader rzadko, bo tylko w dnie poświęcone czci Bachusa i dopiero na wniosek Likurga częstsze zaprowadzono przedstawienia, o czem zresztą za chwilę dokładniej pomówimy.

W dnie te uroczyste teatr już od świtu roił się publicznością, która z całej napływała Grecji; gdy dziewięciu archontów, sędziowie, wodzowie i kapłani zajęli swe miejsca, herold wezwawszy obecnych do uciszenia się (którą to funkcję obecnie spełnia dzwonek), wygłaszał tytuł sztuki mającej być odegraną, jakoteż nazwisko jej autora i rozpoczynano przedstawienie. Rozumie się, że jedna sztuka całego dnia zapełnić nie mogła, dawano ich więc kilka, jedna po drugiej. Zresztą był i inny ważniejszy powód dawania aż kilku sztuk bezpośrednio po sobie; w dniach tych bowiem odbywał się rodzaj zapasów autorskich. Autorowie ubiegali się o wieniec, którym nagradzano najlepszą z odegranych w czasie świąt tragedji. Ci, którzy nagrody takiej zapragnęli, obowiązani byli dzieła swe w oznaczonym nadesłać terminie, a sąd złożony z najwyższych urzędników Aten rozstrzygał, czy i które sztuki zasługują na to. by zostały odegrane. Zrazu każdy z współubiegających się obowiązanym był nadesłać do konkursu aż trzy tragedje i jedną satyrę, Sofokles jednak wyłamał się z pod tego przepisu i nadsyłał tylko po jednej sztuce, a za jego przykładem poszli i inni. Gdy już sąd rozstrzygnął, które ze sztuk mają być wystawione, rozpoczynano próby i przygotowania. Każda z dziesięciu części Aten utrzymywała w tym celu chór i przewodnika czyli raczej dyrektora, którego znowu rzeczą było wystarać się o jak najlepszych aktorów. Emulacja w tym kierunku była tem większą, że najlepsza z uorganizowanych w ten sposób trup aktorskich, otrzymywała honorową nagrodę; dla dobrego zaś dyrektora, który tem samem zyskiwał sympatję ludu, otwierała się droga do najwyższych godności w rzeczypospolitej Która z trup którą ma grać sztukę los rozstrzygał, a tylko wyjątkowo autorom uwieńczonym już poprzednio za dawniejsze swe utwory przysługiwało prawo wyboru aktorów do swej sztuki. Dyrektor był bądź to sam reżyserem, bądź też używał do tego celu któregoś ze sławniejszych aktorów należących do jego trupy. Również i autor bywał mu w tem pomocny, np. Eschyles sam uczył aktorów deklamacji i ruchów.

Mimo że autor wykończoną już sztukę do konkursu przedkładał, czekała go jeszcze zazwyczaj nie mała praca z przerabianiem utworu. Jak już bowiem wspomnieliśmy, przedstawienie trwało przez cały ciąg świąt od rana do nocy, od ilości więc sztuk zgłoszonych, względnie przyjętych, zależał czas przez jaki każda z nich trwać miała, a biedny autor musiał wedle tego dzieło swe skracać lub przedłużać. Przyznanie nadgrody następowało dopiero po odegraniu wszystkich sztuk na pewne święto przygotowanych. Rozstrzygała o tem nie cała publiczność w teatrze się znajdująca, ale tylko pewna niewielka liczba osób wybrana z pośród spektatorów za pomocą losowania. Wylosowani w ten sposób sędziowie składali przysięgę, że będą zupełnie bezstronni i że nie ulegną niczyim wpływom ani prawom. Często jednak trafiało się, że publiczność podburzana przez przyjaciół którego z autorów, odmawiała sędziom kompetencji i sama ogłaszała zwycięzcę lub też zmuszała sędziów do poddania się jej woli bez względu na własne przekonanie; najczęściej w takich wypadkach sędziowie wychodzili z sińcami i guzami. Gdy już nagroda któremu z współubiegających się przyznaną została, heroldowie wygłaszali nazwisko zwycięzcy i tytuł dzieła jako też nazwiska dwóch innych autorów, którzy po uwieńczonym najbardziej na nagrodę zasługiwali, a tłum na cześć ich wznosił okrzyki. Sztuki nie nagrodzone mogły być przypuszczone do ponownego konkursu dopiero po zupełnem ich przerobieniu. Za każdy utwór raz tylko jeden otrzymać można było nagrodę, jeżeli je dawano powtórnie stały już po za konkursem, jednakże sztuki Eschylesa, Sofoklesa i Eurypidesa takiem cieszyły się uznaniem, że dawano je prawie w każde święta i wbrew przepisom kilkakrotnie nagradzano. Wtenczas to Lykurg postawił wniosek, który następnie wszedł w życie, by dzieła tych autorów przedstawiać stale co roku, ale w innych dniach a nie w czasie świąt Bachusa; w ten sposób przedstawienia teatralne stały się częstszemi, a liczba takich uprzywilejowanych autorów wzrastała coraz bardziej. Prócz tragedji grywano na takich zwyczajnych przedstawieniach także komedje i pantominy. Historja powstania komedji różni się od przytoczonej powyżej historji tragedji, dlatego wspomnę o niej choć w kilku słowach, zanim opuścimy Grecję a przeniesiemy się do starej Romy. Pierwsze zawiązki komedji znajdujemy nie w Atenach samych, ale we wsiach atyckich. W pięćdziesiątej olimpiadzie, tj. około 580 roku przed Chrystusem, zaczęto śpiewać tam pojedyncze rubaszne i niezbyt przyzwoite piosnki już to wyśmiewające znane osobistości, lub też parodjujące znane pieśni i hymny; z czasem zaczęto pieśni te przekształcać w rodzaj djalogów i znaleźli się aktorzy, którzy jeżdżąc od wsi do wsi, takowe odgrywali, Aten jednak zazwyczaj unikano. Dopiero filozof Epichorus postarał się luźne wesołe obrazki w jedną połączyć całość i zastosować do nich te same reguły, jakie były wymagane w tragedjach. Od tej pory komedja zaczęła rywalizować z tragedją o sympatje Ateńczyków.

Z czasem komedjami nazwano wszystkie sztuki osnute na tle życia codziennego, zwykłego.

Nie myślę wcale nudzić państwa jakiemiś wykładami z dziedziny historji literatury dramatycznej. Kilko i kilkonasto tomowe specjalne dzieła, traktują o tem obrzernie i wyczerpująco. Skoro już jednak przytoczyliśmy choć w krótkości sposób powstania tragedji i komedji, trudno przemilczeć o właściwym dramacie. Łączył on w sobie powagę tragedji z wesołością komedji. Od pierwszej różnił się swem zakończeniem, które nie mogło być nigdy smutnem i dla głównego bohatera nieszczęśliwem, jako też sposobem przedstawiania charakteru osób w niem działających, który zarówno poważne jak i komiczne rysy tychże uwydatnił. Od drugiej odbiegał tem przedewszystkiem, że w dramacie główny nacisk kładziono nie na tak zwaną fabułę, to jest treść sztuki, ale na charaktery występujących osób.

Głównem zaś znamieniem dramatu było przeplatanie scen o nastroju wysoce poważnym, tragicznym, scenami pełnymi werwy i humoru, słowem traktowano w nim najbardziej poważne temata w sposób wzruszający, a przytem wesoły. Chóry Sylenów i Satyrów, urozmaicające na scenie żarcikami swe śpiewy na cześć bogów, stanowiły jego zawiązek.

Tak u nas zwane „farsy“ również nie były obce Grekom i cieszyły się wielką sympatją. Cratinus, Pherekrates, Enpolas i wielu, wielu innych byli mistrzami w tworzeniu tego rodzaju sztuk.

Wobec takiej rozmaitości utworów scenicznych i różnych upodobań publiczności, repertuar teatru ateńskiego nie zawsze bywał bardzo wyborowym, i niejednokrotnie po wzniosłej tragedji Sofoklesa, dawano bezpośrednio jakąś płaską farsę Cratinusa. Wyjątek w tym względzie stanowiły, rozumie się przedstawienia dawane w uroczyste święta Bachusa, kiedy to sąd osobny rozstrzygał o wystawieniu każdej sztuki. (Różne *Kurjery*, gdyby już wówczas były istniały, piorunowałyby zapewne na to profanowanie przez kraj subwencjonowanej sceny zupełnie w ten sam sposób jak to obecnie czynią niektóre nasze pisma).

Bojąc się zbytnio przydłużać pogawędki o jednym temacie, a chcąc i o innych teatrach choć trochę napomknąć, przeskoczę odrazu kilka wieków i mil setki i z uroczej Illady przeprowadzę czytelników do starej wieczystej Romy.

(C. d. n.)

netą brzęczącą. Taniej herbaty po 1 rs. 20 kop. za funt prawdopodobnie wcale nie będzie w sprzedaży, gdyż samo cło z kosztami przewozu i opakowania wynosi 1 rs. 8 kop. Urodzaj herbaty w Chinach jest w roku bieżącym dobry, może nawet lepszy niż w roku zeszłym, ale wszystkie lepsze gatunki zostały już zakupione przez Anglików, którym kupcy rosyjscy będą musieli zapłacić komisowe. Podług dotychczasowych wiadomości herbata podrożeje o 50—80 kop. na funcie.

Śmierć hr. Strogonowa. Dnia 2 bm. zmarł w Petersburgu jenerał-adjutant hr. Aleksander Strogonow, były jenerał-gubernator noworosyjski. Zmarły w roku 1831, po wzięciu Warszawy, był członkiem uformowanego podówczas pod prezydencją rzecz radcy tajnego Engla, rządu tymczasowego Królestwa polskiego, a po uorganizowaniu rządu regularnego i zamianowaniu namiestnikiem księcia Paskiewicza — dyrektorem głównym spraw wewnętrznych, duchownych i oświecenia publicznego. W ciągu długoletniej swej karjery, Strogonow zarządzał czas pewien, mianowicie od r. 1839 do 1841, ministerstwem spraw wewnętrznych. Żył lat 97. W Warszawie zmarły pozostawił pamięć człowieka wysoko wykształconego i kierującego się względami sprawiedliwości.

Królewicz następca rumuński ks. Ferdynand ma się wkrótce wybrać z adjutantem, majorem Coandą, w objażdżkę po Europie. Między innemi zamierza złożyć wizytę dworowi angielskiemu, zkąd pospieszy na manewry jesienne w Niemczech.

Sekta nazarejczyków, jak wiadomo, ukazała się niedawno na Węgrzech. Jest to stowarzyszenie religijne wielce enotliwe, lecz wielce ekscentryczne. W ostatnich dniach przedstawiciele sekty przyszli do burmistrza w Gyzma z prośbą, aby im pozwolił ukrzyżować jednego ze swoich towarzyszy, który uważa się za Chrystusa Pana i chce wstąpić do nieba. „Dobrze moi przyjaciele — odrzekł burmistrz. — Nie mam prawa i nie chcę w niczem obrażać waszych wierzeń religijnych. Jeżeli więc koniecznie chcecie, ukrzyżujcie swego towarzysza. Uprzedzam jednak, iż jeżeli ukrzyżowany w ciągu trzech dni nie zmartwychwstanie, każę was powywieszać co do nogi". Podobno nazarejczycy nie upierali się gwałtownie przy ukrzyżowaniu swego towarzysza.

Magistrat m. Lwowa ogłasza, że oprócz posady dozorcy więzień II kl. przy domie karnym w Wiśniczu obok Bochni z terminem podań do 20 września br. wakuje wiele innych posad manipulacyjnych i sług poza granicami kraju, zastrzeżonych dla wysłużonych podoficerów. Bliższej wiadomości co do warunków i dotacji powziąć można w IV departamencie magistratu.

Magistrat ogłasza również konkurs na dwa stypendja po 60 zł. wa. rocznie z fundacji stypendyjnej Karola Kiselki, dla ubogich uczniów wyznania chrześcjańskiego, uczęszczających do klasy trzeciej lub wyższej szkoły ludowej im. św. Marcina we Lwowie, a odznaczających się pilnością i obyczajnością. Podania należy wnieść najdalej do 30 września br.

Z bruku. Z roboty na cygielni p. Krasuckiego zbiegł 25. bm. około 6 g. popołudniu więzień kryminalny Ant. Biała.

W kanale realności l. 3 ul. Schodowej odurzony gazami utonął wczorajszej nocy 28 letni zarobnik Jan Butkowski.

Inwalidę Jurka Zielenjaka przejechały onegdaj na ulicy Żółkiewskiej i ciężko pokaleczyły spłoszone konie.

Do biura budowniczego p Lewińskiego, przy placu Kapitulnym l. 7, włamał się ubiegłej nocy nie wyśledzony złodziej, który, rozbiwszy kasę podręczną, skradł 50 zł. gotówką, nadto zabrał znajdujące się w pokoju suknie.

Joanna Kreisel, rodem z Langendorfu, licząca lat 52, zmarła wczoraj nagle wskutek udaru sercowego.

Koń będący własnością Matwija Filipa, kopnął wczoraj bawiącego się na podwórzu 4-letniego Ludwika Strachala, który został silnie uszkodzony. Policja wdrożyła dochodzenie.

Zmarli. Ryszard Pieściorowski, właściciel dóbr Kuźmina, członek wydziału Rady powiatowej dobromilskiej, obywatel powszechnie lubiany i szanowany zmarł 26 bm.. Pogrzeb odbędzie się w sobotę o godz. 10 rano w Kuźminie.

Juljusz Mniszek Tchorznicki, właściciel dóbr, przeżywszy lat 68, zmarł dnia 22 bm. w Cucyłowcach.

Ks. Jan Moczulski, gr. kat. proboszcz w Cyganach, koło Skałatu, w 69 roku życia a 41 kapłaństwa.

W Warszawie zmarł w 69 r. życia Feliks Sierpiński, emeryt, b. urzędnik komisji skarbu.

W Londynie jeneralny poczmistrz W. Brytanji Railles na udar mózgowy.

W Tybindze profesor uniw tamtejszego, Ludwik Holland.

Stan powietrza. Cała doba była pogodna, dziś rano mała mgła i rosa.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do p. m. był dziś o 12 godz. w południe 768 mm.

Prognoza na dobę d. 28. sierpnia (od północy do północy): Wiatr będzie co do kierunku zmienny, co do siły słaby (1—2); średnia temperatura doby podniesie się do +19°C, stan nieba będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 65%, opadu nie będzie, pogoda. Dłuższa pogoda spodziewana, noce jednak będą chłodne.

Jutro, dnia 28. sierpnia: św. Augustyna. — św. Nerukoł obr.

Od Administracji. Dla dogodności osób przebywających na letnich mieszkaniach będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować przedpłatę tygodniową, licząc z przesyłką pocztową po ct. 50 za każdy tydzień.

Jak w powieści.

Samobójstwem zakończył temi czasy życie w Paryżu jeden z bohaterów pośrednich głośnego przed paru laty procesu Maubrun-Legras.

Młoda, 20-letnia dziewczyna, sierota, Zuzanna Maubrun, oskarżona została o sfałszowanie testamentu opiekuna swego, a z oskarżeniem wystąpiła najbliżej w sprawie tej interesowana siostra zmarłego, pani Legras.

Na potwierdzenie fałszywości testamentu, czyniącego Zuzannę spadkobierczynią opiekuna, pani Legras przedstawiła inny, wprawdzie dobą wcześniejszy, przyznający jej jednak majątek brata.

Oskarżycielka posunęła się nawet dalej, twierdząc, iż panna Maubrun w zamiarze prędszego pozbycia się dobroczyńcy swego, w pokoju, w którym leżał na łożu śmiertelnem, całą noc trzymała okna otwarte.

Z dwóch tych oskarżeń prokuratorja przyjęła pierwsze tylko, drugie bowiem zbyt było ogólnikowe. Wytoczono tedy proces Zuzannie Maubrun.

Uwięziona, odcięta od wszelkiej komunikacji ze światem, dziewczyna broniła się energicznie, śledztwo wszakże nie wypadło dla niej korzystnie, po ukończeniu go zatem, widząc, iż sama niewinności swojej dowieść nie będzie w stanie, zwróciła się o pomoc do adwokatów.

Wybór jej padł na mecenasa Sykstusa Remy. Remy należał do młodszych prawników, tak jednak nauką, jak i wymową poważne zajmował miejsce na ławach obrończych.

Wezwany dwoma listami przez pannę Maubrun, z góry dla sprawy jej, którą poznał z dzienników, usposobiony dodatnio, Remy przyjął obronę.

Jedna i druga konferencja z podsądną w murach więzienia, w czasie których piękna, młoda dziewczyna ze łzami w oczach niewinności swojej dowodziła, wzruszyła do głębi młodego prawnika, z całym więc zapałem zabrał się do sprawy.

Z zaciekłością rzucił się na przeszłość pani Legras. Znalazł w niej niejedną plamę na godności kobiecej, dowiódł, iż zawsze systematycznie starała się szkodzić Zuzannie, a testament, którym sprawę swoją popierała, wymogła niegdyś siłą prawie na bracie.

Uwięziono z kolei panią Legras i stawiono przed sądem przysięgłych, który ją skazał na ciężkie roboty do czasu.

Dzięki wymowie i staraniom obrońcy swego, Zuzanna odzyskała wolność.

— Jakże zdołam się pann wywdzięczyć — zawołała, gdy nazajutrz po wyroku spotkała się z Remym i wzruszona dłoń mu podała.

— Jest na to sposób — odparł młody prawnik, zatrzymując w uścisku dłoń dziewczyny — raz podaną oddaj mi rękę swoją. Kocham cię.

Ona zadrżała zrazu, zbladła, po chwilowem jednak wahaniu, gdy Remy nalegał;

— Zachowaj ją pan — rzekła.

I pobrali się.

. . . . . .

Od tej pory upłynęło trzy lata, w czasie których cień, zdawałoby się, żaden nie przysłonił na chwilę bodaj szczęścia młodej pary.

Przyszedł im na świat syn, rozgłos i majątek adwokata rosły z dniem każdym. Piękność żony jego budziła uwielbienie, jednem słowem, nie brakło im niczego.

Ale oto raz i drugi mimowolnie w prawniku podniosła się wątpliwość co do niewinności żony w nieszczęśliwej sprawie testamentu. A jeżeli pani Legras niesprawiedliwie skazana została, jeżeli pozory tylko przy pomocy wymowy jego skłoniły sędziów do wyroku potępiającego?

Zrazu myśli te napadały go rzadziej, odpędzał je ze zgrozą i odzyskiwał panowanie nad sobą. Z biegiem jednak czasu okropna wątpliwość coraz częściej i dłużej męczarnią niemal napełniała duszę biedaka.

Aż oto pewnego dnia Remy odebrał list od dyrektora domu poprawczego w Clermont, gdzie karę odbywała pani Legras. Ona to właśnie była powodem listu. Chora śmiertelnie pragnęła przed zgonem ważne prawnikowi poczynić zwierzenia.

Remy nie wahał się ani chwili.

— Dziękuję panu, żeś przybył — rzekła umierająca na widok adwokata. — Przed wydaniem ostatniego tchnienia w obronie honoru pamięci mojej, choćby ci to miało życie złamać, zmuszona jestem oświadczyć, że skazana zostałam niewinnie.

— A więc oskarżasz pani żonę moją? — zapytał Remy, blednąc, bez tchu niemal — boć przecie ktoś zawinił.

— Nie, ja nie oskarzam nikogo — odparła chora — ale przysięgam przed skonaniem, żem niewinna.

. . . . . .

Tego samego wieczora, powróciwszy do Paryża, Remy, pod pozorem zmęczenia, zamknął się w pokoju swoim i tu nazajutrz zastano go martwym z rewolwerem w ręku i kulą w sercu.

Teatr, literatura i muzyka.

— Repertoar teatralny: Dziś we czwartek w teatrze letnim „Żona papy", wodewil w trzech aktach Meilhac'a i Millaud'a, muzyka Hervy'ego. Szósty gościnny występ pani A. Zimajer artystki sceny warszawskiej. — Jutro w piątek „Wojna podczas pokoju", komedja w 5 aktach Moser'a i Schönthan'a.

— Ze sztuki. Przyobiecane przez zarząd Towarzystwa sztuk pięknych obrazy artysty malarza Aleksandra Augustynowicza przybyły już na wystawę i wzracają powszechną uwagę; mianowicie wystawione są: „Skrzypki swaty", obraz większych rozmiarów, odznaczający się oryginalnym pomysłem i tendencją, „U źródła", bardzo piękny portret mężczyzny w średnim wieku, i „Cyganka."

— Zeszyt I. „Dziejów Polski" w zarysie L. Tatomira ukazał się już na pułkach księgarskich. Od dawna uczuwać się dawał wielki brak odpowiedniego podręcznika do nauki historji kraju ojczystego w szkołach średnich. W ogóle nauka historji polskiej, traktowana w naszych szkołach po macoszemu, pozostawia wiele do życzenia. Winne temu w wielkiej części i podręczniki nie odpowiadające swemu przeznaczeniu. Wydane przed dziesięciu laty „Dzieje Polski" Tatomira, były jeszcze najstosowniejszemi do użytku szkolnego. To też szybko wyczerpały się zupełnie w handlu księgarskim. Okazała się potrzeba nowego wydania. Pierwsze jednak wydanie było nieco za obszerne, to też autor przystępując do nowego wydania, skrócił i przerobił pierwsze, tworząc dzieło zupełnie odpowiadające swemu celowi. Napisane jasno, zrozumiale, zwięźle, z uwzględnieniem wymogów pedagogii, podaje młodzieży opowiadanie o dziejach ojczystych w sposób tak lekki i przyjemny, że zachęcić tylko ją może do wczytywania się w naszą historję. Autor mniej zwraca uwagi na drobiazgowe fakta, a natomiast w szerokich rysach kresli historję rozwoju naszego narodu; kładzie największy nacisk na rozwój wewnętrzny, unikając wyliczania suchych dat i faktów historycznych, czem umożliwia młodzieży pamięciowe owładnięcie przedmiotu. Historję Polski podzielił Tatomir na drobne okresy, z których każdy zamyka się poglądem na całokształt danej doby, uogólnieniem odnośnej grupy faktów i wnioskami, jakie z nich wydobyć należy. Zarazem opowiada równoczesne dzieje Słowiańszczyzny a zwłaszcza Rusi. Zeszyt II., (5 arkuszy druku) wyjdzie przed końcem stycznia przyszłego roku.

— Wystawa obrazu „Polonii" Jana Styki i innych tegoż artysty-malarza obrazów otwartą została w Poznaniu na wielkiej sali bazarowej d. 25. b. m. Wstęp dla dorosłych 50 fen., dla uczniów i uczennic po 25 fen.

— O literaturze polskiej zamieszcza monachijska *Allg. Ztg.* w ostatnim dodatku literackim studjum bezimienne p. t. „Ueberschau neupolnischer Literatur." Wspomina ono głównie o Sienkiewiczu, Prusie i kilku wybitniejszych jeszcze powieściopisarzach, a napisane jest z przychylnością dla naszego narodu, któremu przyznaje zalety charakteru i niemałe uzdolnienie do poezji, belletrystyki i sztuk pięknych.

— Dwie opinje. Odpowiedź *Nowej Reformy* na książkę Stanisława hr. Tarnowskiego p. t. „Z Doświadczeń i Rozmyślań". Kraków. Nakładem wydawnictwa *Nowej Reformy* 1891. Stron 70.—Jest to odbitka szeregu artykułów, jakie podała *Nowa Reforma* w odpowiedzi na znaną książkę hr. Tarnowskiego.

— Agar. Depesze z Algieru donoszą o śmierci znakomitej swego czasu artystki dramatycznej, panny Charoin, znanej całej Europie pod pseudonimem scenicznym Agar. Urodzona w Wiedniu, Agar debiutowała w roku 1862 w Odeonie i odrazu wskazaną była przez krytykę i publiczność, jako następczyni Racheli. Następnego już roku, wystąpiła w Komedji francuskiej w „Fedrze". Po wojnie francusko-niemieckiej przedsiębrała kilkakrotnie podróże po całej Europie. Była to artystka w wielkim stylu, o przepysznych wschodnich rysach twarzy, obdarzona niezwykłej piękności głosem kontraltowym.

— „Tygodnika ekonomicznego" wychodzącego, jako dodatek do *Ekonomisty polskiego* wyszedł nr. 34 i zawiera: Zakaz rosyjski wywozu żyta (W. L.) — Zgromadzenie gal. Towarzystwa leśnego. — O przymusie asekuracyjnym w Austrji (Bolesław Lewicki). — Kronika ekonomiczna (Dr. X.) — Z targów zbożowych. Wiadomości handlowe. (Dr. M.) — Kurs giełdy wiedeńskiej. — Cennik Izby handlowej i przemysłowej. — Ogłoszenia.

Dział ekonomiczny.

— Nowy wynalazek w pszczelnictwie. Z Warszawy donoszą: Pan Stanisław Wędrychowski, z zawodu technolog, lecz z zamiłowaniem uprawiający pszczelnictwo, zbudował ul całkiem innej konstrukcji od dotychczasowych. Ul ten odznacza się wygodnem rozmieszczeniem wewnętrznem zapewniającem większą swobodę dla pszczół i według dokonanych obliczeń daje od 15 do 20 prc. więcej miodu. Towarzystwo pszczelnicze belgijskie, dokąd p. Wędrychowski zwrócił się ze swym wynalazkiem po zbadaniu ula, wyznaczyło wynalazcy 10.000 fr. tytułem nagrody. P. Wędrychowski po wyjednaniu patentów wynalazku, c co już odpowiednie kroki w Petersburgu zostały zrobione, założy fabrykę uli swego systemu w Mokotowie pod Warszawą. Nowe ule mają nosić nazwę „mazowieckich".

— **Wiedeń** 27. sierpnia. (Tel. *G. N.*) Na giełdzie zbożowej notowano: Pszenica na jesień 10.85, na wiosnę r. 1892 11.42, żyto na jesień 10.55 owies na jesień 6.60.

— **Wiedeń** dnia 25 sierpnia. Na dzisiejszy targ nierogacizny galicyjskiej przypędzono 3777 sztuk. Za 100 kilo żywej wagi płacono 39 do 40, za towar osobliwy 42 zł.

Ostatnie notowania produktów

z dnia 27. sierpnia 1891.

Lwów: Pszenica 10·50 do 11·50, żyto 10·— do 10.50. jęczmień 7·— do 7.30, owies obroczny 7.50 do 7·85, rzepak 12·— do 18·50, groch —·— do —.—, wyka do —·—, bobik —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, kukurudza —·— do —·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 42·— do 52·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Tarnopol: Pszenica 10.50 do 11·50, żyto 10·— do 10·75, jęczmień browarny 6·— do 6·75, owies 7·— do 7·50, groch 6·— do 10·—, wyka —·— do —·—, rzepak 12·— do 13·—, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 41·— do 48·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Podwołoczyska: Pszenica 10·75 do 12·—, żyto 10.— do 11.—. jęczmień 5·75 do 6·50, owies 6·90 do 7·15, groch 6.— do 10·50, wyka —·— do —·—, rzepak 12·— do 13·— lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 41·— do 47·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·—

Jarosław: Pszenica 10·50 do 12·—, żyto 10·25 do 11. jęczmień 6·25 do 7.25, owies 7·50 do 8·—, groch 6·30 do 9·75, wyka —·— do —·—, rzepak 12·25 do 13·60, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 42·— do 52·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedz. —·— do —·—, tymotka —·— do —·—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel od 55·— do 60·— zł. za 56 kilo, loco Lwów nominalnie.

Okowita gotowa za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. 17·— do 17·75.

Dziś usposobienie spokojniejsze.

Ostatnie wiadomości.

W niedzielę odbędzie się w Berlinie polskie zgromadzenie ludowe w Feenpalast. Na porządku dziennym kwestja zał żenia w Berlinie prywatnych szkół polskich, w których dziatwa mogłaby pobierać naukę języka ojczystego. Sprawą tą zajmuje się komitet złożony z 42 osób.

Z Berlina donoszą: Coraz baczniejszą uwagę zwracać tu zaczynają na nieprzyjazny dla Niemiec ruch w Danii.

Urzędowy *Reichsanzeiger* ogłasza projekt ustawy przeciw pijaństwu.

Jak z Wiednia donoszą, termin rozpoczęcia rokowań w sprawie nowego traktatu handlowego między Serbią a Austro-Węgrami nie jest jeszcze oznaczony i oznaczyć się na razie nie da, gdyż jest zawisły od tego, czy Austro-Węgry po zakończeniu obecnych rokowań z Włochami, podejmą natychmiast przerwane negocjacje ze Szwajcarją, czy też odłożą je na czas późniejszy. Rząd serbski, jak donoszą z Belgradu do *Polit. Corresp.*, ukończył już wstępne prace, odnoszące się do rokowań traktatowych, lecz komisarzy, upoważnionych do prowadzenia tych rokowań zamianuje dopiero wtedy, gdy termin rokowań stanowczo zostanie wyznaczony.

Dowódzca eskadry angielskiej kaletańskiej przyjął zaproszenie admirała Gervais, aby w październiku eskadra ta odwidziła Cherbourg.

Manchester Courier donosi, że cesarz niemiecki zaprosił flotę angielską, aby na wiosnę 1892 odwidziła Kiel i inne porty niemieckie.

Turecki minister wojny traktuje od wczoraj z francuskiem Towarzystwem „Messagerie maritimes" w przedmiocie odstąpienia na pewien czas czterech wielkich parowców Towarzystwa, do transportu wojsk i materjału wojennego do Yemen.

Co do chilijskiej wojny domowej nadeszły sprzeczne wiadomości — sprzeczne może dlatego, że się co do czasu różnią. Wczorajszy telegram nowojorski powiada: Tutejszy *Herald* donosi z Valparaiso pod wczorajszą datą: Ponieważ obydwie armie nieprzyjacielskie nie są skłonne rozpocząć na nowo kroków zaczepnych, przeto trwają tylko nic nieznaczące utarczki. Powstańcy prawdopodobnie zmienią plan operacyjny. W tych dniach nie jest oczekiwana żadna bitwa. Balmaceda zamierza odciąć odwrotową linię powstańców od ich floty i w ten sposób zadać powstańcom cios śmiertelny.

Do „Biura Reutera" donoszą z Limy, że atak chilijskich wojsk powstańczych na silną pozycję wojsk Balmacedy odparto. Balmaceda wysłał wojsko z prowincji do Valparaiso.

Według telegramu z Buyenos Ayres, nastąpiło wczoraj pod Quintaros starcie wojsk kongresowych (kongresistów) z rządowemi (Balmacedy), przyczem pierwsze z nich odniosły ciężkie straty. Ogólnie przypuszczają, że rozstrzygająca bitwa odbędzie się lada chwila.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 27. sierpnia. *Nowa Presse* w swoim dzikim sposobie podnosi podżegawczo kwestję połączenia Dalmacji z Kroacją, i zarzuca rządowi austrjackiemu brak energii

Praga d. 27. sierpnia. Cesarz przybędzie tutaj dla zwiedzenia wystawy, nie 23. września, lecz 26. września o godz. 7. rano.

Praga d. 27. sierpnia. Według depeszy jaką z Zagrzebia otrzymały *Narodni Listy* biskup Strossmayer przybędzie tu celem zwidzenia wystawy.

Budapeszt d. 27. sierpnia. Mieszana wojskowo-cywilna komisja w Rjece dla sprawy Ugron-Uzelac skończyła już swoje prace i wróciła do Budapesztu. Z pomiędzy przesłuchanych żołnierzy, zeznało czternastu, że różni znakomici mieszkańcy Rjeki namawiali ich do demonstracyj antimadiarskich i za nie im płacili. Tych mieszkańców natychmiast zacytowano i przesłuchano.

Bern d. 27. sierpnia. Minister prezydent francuski Freicinet przybył na kilka dni do Montreux (w Szwajcarji), gdzie Ribot (francuski minister spraw zagraniczych) przebywa.

Paryż dnia 27. sierpnia. Co do burdy na bulwarze Woltera okazuje się, że tylko jakiś robotnik, gdy publiczność żądała od orkiestry hymnu carskiego, zaprotestował przeciw temu i zażądał marsylianki, dowodząc głośno, że Francuzi jeszcze nie są poddanymi cara — za co go tłum opadł, pobił, a policja go zaaresztowała.

Paryż d. 27. sierpnia. Według wiadomości, jaką *Debats* otrzymują z Kopenhagi, podróż carowej do Paryża jest postanowioną na koniec października i rząd francuski o tem uwiadomiony.

Turyn d. 27. sierpnia. Bawiąc tutaj miał minister prezydent Rudini długą konferencję z ambasadorem włoskim w Paryżu, jen. Menabreg, w sprawie podróży króla do Anglii, tudzież czyby niemożliwem było, aby Carnot zaprosił króla, iżby przy tej sposobności wstąpił także do Francji. Gdyby się to udało, nastąpiłoby spotkanie w Tulonie i zarazem odbyłaby się tam rewia flot. Sprzyjający pogodzeniu Włoch z Francją Menabreu jest bardzo za tym planem, ale wątpią aby się udał. Rudini odmówił przyjaciołom swoim, aby miał tu mowę, ponieważ gabinet dopiero na najbliższem posiedzeniu swojem zajmywać się będzie ważnemi sprawami polityki rządowej.

Petersburg d. 27. sierpnia. Jak słychać, car nietylko pewnej liczbie, ale wszystkim Serbom, którzy pragną odbyć studja na uniwersytetach rosyjskich, wyznaczył stypendja po 300 rubli rocznie.

Spekulanci, postanowili zboże, grys i tp. wysyłać za granicę Białem morzem (na Archangielsk), ponieważ porty tego morza nie są w zakazie wymienione.

Bukareszt d. 27. sierpnia. Przyjeżdżającą tędy królowę Natalię powitał zastępca posła rosyjskiego Ładyżyński.

Belgrad d. 27. sierpnia. Prowincjonalne pisma radykalne ganią podróż króla Aleksandra do Paryża, ojciec jego bowiem, Milan w niczem się nie zmienił. Rzeczą nieroztropną było, posyłać mu syna, będącego w wieku, który łatwo przyswaja sobie wrażenia zarówno złe jak dobre. Aleksander należy do Serbii a nie do Milana. Serbia zgoła nie chce, aby syn chodził z ojcem, który nie może darować narodowi serbskiemu, że zwalczał jego politykę, a może u syna zaszczepić bardzo spaczone pojęcia o narodzie i prawach narodu.

Sofia dnia 27. sierpnia. Kilka brygad powołano na dwutygodniowe ćwiczenia z karabinami Mannlichera.

Londyn dnia 27. sierpnia. W inspirowanym widocznie artykule o odwidzinach floty francuzkiej w Portsmouth, pisze organ Salisburego *Morningpost*: W tem świadczeniu sobie grzeczności międzynarodowych żadną nie odgrywały rolę kwestje polityczne. I owszem pewnem jest, że z odwiedzin tych wcale nie wypłynęło osłabienie serdecznej przyjaźni, łączącej Anglię z Niemcami, Austrją i Włochami. Przyjaźń Anglii dla mocarstw sprzymierzonych ani na włos się od czasu wyjazdu ces. Wilhelma z Anglii, nie odmieniła.

Jak z Aleksandrji donoszą, zbiegi z wojska Osmana Digmy rozpuścili pogłoskę o ponownem nagromadzeniu się derwiszów na granicach Dongoli (prowincji egipskiej).

Londyn d. 27. sierpnia. *Daily News* zapowiada, że Francja w najbliższej przyszłości podpisze generalny akt konwencji przeciw niewolnictwu.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 27. sierpnia. (Z Izby handlowej)

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	204·—	207·—
Kolej Lwów-Czern.-Jassky po 200 zł. w	234·—	237·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł w. a.	302·—	305·—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat.	100·50	101·20
„ „ „ 5% wyl. 10% pr.	108·60	109·30
„ „ „ 4½% los w 50 lat	98·40	99·10
Banku krajowego 4½% los w 51 latach	98·30	99·—
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—·—	—·—
„ „ „ „ 4%	97·—	97·70
„ „ „ „ 4% los. w 41½ l.	95·60	96·30
„ „ „ „ 4½% los. w 52 l.	99·30	100·—
„ „ „ „ 4% los. w 56 lat.	95·—	95·70
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włość. w likw. (d. 6%) 3%	60·—	62·—
„ „ „ „ (d. 5%) 2½%	52·—	54·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wa. los. w 15 lat	50·—	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·—	104·70
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	92·20	92·95
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	101·30	102·—
Kom. banku krajowego 5% w. a. l. em	101·—	101·70
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	104·50	—·—
„ „ z roku 1883 4½%	98·30	99·—
„ „ 4%	91·60	92·30
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	21·75	23·75
Losy miasta Stanisławowa	27.—	29.—
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5·58	5·68
Napoleondor	9·36	9·46
Półimperjał rosyjski	9·55	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·23	1·33
Rubel rosyjski papierowy	1·18	1·19
100 marek niemieckich	57·85	58·45

Przyjechali do Lwowa

dnia 27 sierpnia.

Hotel Zorża. Dr. B. Horoch z Wiednia. T. Moraczewski z Król. Polsk. E Berger z W. Neustadt. P. Stopczyński z Tarnopola. A. Wolf z Lipska. W. Gniewosz z Kont. K. Straszewski z Krakowa. J. Starsyński z Baranowa. L. Puzyna z Gwoździca. L. Rychlicki z Nowszyc. K. Czarnowski z Rosji. W. Guszkowski z Rawy. L. Zaleska z Wołynia. A. Cielecka z Hadyńkowic.

Hotel Centralny. W. Floręcki z Rożniatowa. Wilczyńska z Brzeżan. H. Karpińska z Przemyśla. F. Adlersberg z Stanisławowa. I. Gumińska z Tłumacza. F. Krük z Poznania. A. Szweja z Gory Humory. I. Brydacki z Rzeszowa. L. Severin z Tarnopola.

Hotel Kuhna. W. Tyniecki z Żółkwi. Ks. A. Nadgrodkiewicz z Żmigroda. M. Ciepanowski z Rykliniec. A. Matkowska z Sulimowa. F. Wołoszyńska z Stechnikowic I. Laise z Zameczka.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Zdjęcia i powiększenia fotograficzne
aż do naturalnej wielkości
wykonywa
Zakład fotograficzny **J. Hennera** Lwów Akademicka 18.

Klementyna Starzewska
wdowa po notarjuszu, mieszkająca przy ulicy Technickiej l. 6,
przyjmuje na stancję i wikt uczniów szkół średnich.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Dr. Kazimierz Podlewski
po odbyciu specjalnych studjów na klinikach prof. Fournier i Besnier w **Paryżu**, Lassara w **Berlinie** i Koposiego w **Wiedniu**, zamieszkał przy ulicy Sobieskiego 10. (dom przechodni z ulicy Wałowej l. 9).
512 Ordynuje od 11. do 12. i od 3. do 5.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. czerwca 1891).

De Lwowa przychodzą:	Pociąg posp.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszan.
Z Krakowa	4·03	8·50	**9.28**	**7·15**
Z Podwołoczysk	2 20	**7·30**		**3·15**
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	**7·01**		**2·38**
Z Orłowa (na Jasło-Rzeszów od 1. lipca do 31. sierpnia		8·12		
Z Bukaresztu, Jass, Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	**8**·—	2.—		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·53		
Z Suchej. Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·42		
Z Suchej, Chyrowa i Stryja		7·54		
Ze Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja		9·02		
Ze Stanisławowa i Kołomyi		**11:52**		
Z Pesztu, Ławocznego, Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		**12·19**		
Z Sokala i Bełzca				4·22
Z Żółkwi				6·45
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	**4·15**	7·20	**8·30**
Do Podwołoczysk	4·11		9·50	**10·35**
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·15	**11·05**
Do Zimnejwody-Rudna			4·20	
Do Orłowa (na Rzeszów-Jasło) od 1. lipca do 31. sierpnia		**6·16**		
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·16	**10·24**		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas i Bukaresztu		4·30		
Do Stanisławowa i Kołomyi		**5·24**		
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		**8·05**		
Do Stryja, Chyrowa i Suchej		**8·53**		
Do Stryja, Chyrowa, Suchej i Stanisławowa		10·50		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa i Stróże		6·20		
Do Bełzca i Sokala				9·25
Do Żółkwi				**7·40**

Oprócz tego kursują od 1. lipca do 31. sierpnia br. włącznie pociągi bez przesiadania z Rzeszowa przez Jasło i Nowy Sącz do Orłowa i napowrót mające w Rzeszowie bezpośrednie połączenie z odpowiedniemi pociągami c. k. uprz. kolei Karola Ludwika, a mianowicie: z pociągiem Nr. 16 odjazd ze Lwowa o godz. 6 min. 16 i z pociągiem Nr. 15 przyjazd do Lwowa o godz. 8 min. 12 rano (wedle zegaru lwowskiego).

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznacza porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Ogłoszeń rozkładu jazdy na szlakach kolei państwowej w Galicji, nabyć można w każdej stacji po 5 ct. za sztukę, zaś rozkładu jazdy w formacie kieszonkowym na kolei Karola Ludwika po 5 ct. za sztukę.

107

PIENIĄDZ

POWIEŚĆ

EMILA ZOLI.

(Ciąg dalszy).

Wiedziano, że Delarocque ma rozgałęzione stosunki w klubach; on to miał szczęście wykonywać zlecenia Daigremonta, który niedawno pogniewał się z Jacobym, jak niegdyś poróżnił się z Mazaudem. Historja, którą Delarocque opowiadał, tłusta historja żony, która bez koszuli wróciła do męża, zapalała płomień w jego niespokojnych oczach. Gestykulując gwałtownie, wymachiwał karnetem, przeładowanym paką zleceń niebieskich, koloru jasno-niebieskiego nieba kwietniowego.

— Pan Massias prosi pana, rzekł woźny, podchodząc do Mazauda.

Ajent szybko wrócił do brzegu okratowanej przestrzeni. Remisier, pozostający całkowicie na żołdzie Powszechnego, przynosił mu nowiny z kulisy, która funkcjonowała już pod kolumnami, mimo dokuczliwego mrozu. Niektórzy spekulanci ryzykowali jednak, wchodząc od czasu do czasu ogrzać się do sali, gdy tymczasem kulisierzy, zatuleni w grube paltoty, z podniesionemi kołnierzami futrzanemi, trzymali stale koło, jak zwykle, pod zegarem, kręcąc się, krzycząc, gestykulując tak gwałtownie, że zupełnie w ruchu tym ciągłym nie czuli zimna. Mały Nathaansohn był jednym z najruchliwszych. Fortuna sprzyjała mu od chwili, gdy jako prosty oficjalista, porzuciwszy Crédit Mobilier, wpadł na myśl otwarcia kantoru na swoją rękę. Obecnie był on już na drodze do majątku.

Massias pospiesznie przedstawił Mazaudowi, że kursy mogą się zachwiać pod paką walorów, jaką zniżkowcy zarzucają rynek. Saccardowi przyszło na myśl operować w kulisie, aby tym sposobem wywrzeć wpływ na pierwszy urzędowy kurs kosza. Powszechne zamknęły w dniu poprzednim po kursie 3.030 franków i on dał zlecenie Nathansohnowi kupienia stu akcyj, które inny kulisier miał zaofiarować po 3.035. Było to pięć franków zwyżki.

— Dobrze! kurs ten przyjdzie do nas, — rzekł Mazaud.

I wrócił do grupy ajentów, znajdującej się już w zupełnym komplecie. Było ich tu sześćdziesięciu i już przed dzwonkiem, wbrew ustawie, dokonywali oni między sobą tranzakcje po kursie przeciętnym. Zlecenia dane po kursie, oznaczonym naprzód, nie mają wpływu na rynek, gdyż należy czekać tego kursu; gdy tymczasem transakcje po kursie bieżącym, te których wykonanie powierza się sprytowi ajenta, stanowią w rzeczywistości same przez się to ciągłe na giełdach wszystkich konieczne wahanie się kursów. Dobry ajent powinien być uosobieniem przebiegłości i jasnowidzenia, powinien mieć umysł żywy, muskuły zwinne, gdyż często od szybkości zależy powodzenie, nie mówiąc już, że powinien mieć dobre stosunki w wielkich bankach, wiadomości zbierane zewsząd, a przedewszystkiem telegraficzne wiadomości z giełd francuskich i zagranicznych. Prócz tego musi mieć głos donośny, aby krzyczeć mógł mocno.

Lecz pierwsza wybiła, dźwięki dzwonka przebiegły nad gwałtownie kołyszącą się falą głów i ostatnie jego drgania nie ucichły jeszcze, gdy Jacoby, obu rękami wsparty o aksamitną balustradę, głosem ryczącym, najsilniejszym w całem zgromadzeniu, zawołał:

— Mam do sprzedania Powszechne... Mam do sprzedania Powszechne...

Nie oznaczał ceny, oczekując zażądania takowych. — Sześćdziesięciu zbliżyło się i kołem otoczyło kosz, gdzie kilka już rzuconych kartek tworzyło jakby plamy w żywych kolorach. Stojąc tak naprzeciw siebie, wszyscy mierzyli się wzajemnie wzrokiem, badając się, jak przeciwnicy przed pojedynkiem, wyczekując z niepokojem ustanowienia pierwszego kursu.

— Mam Powszechne! — powtarzał grzmiącym głosem Jacoby. — Mam Powszechne.

— Po jakim kursie Powszechne? — zapytał Mazaud głosem cienkim, lecz tak przenikliwym, że przenosił głos kolegi, jak dźwięk fleta, wydatnie występujący na tle akompaniamentu wiolonczeli.

Delarocque zaproponował kurs z dnia poprzedniego.

— Po 3.030 ja biorę Powszechne.

Ale natychmiast inny ajent podniósł kurs.

— Po 3.035 dawajcie Powszechne.

Byłto kurs kulisy, który przybywał, przeszkadzając arbitrażowi, jaki Delarocque miał przygotować: kupno w koszu i szybka sprzedaż w kulisie, dla ściągnięcia sobie pięciu franków zwyżki. To też Mazaud, pewny aprobaty ze strony Saccarda, zdecydował się i zawołał:

— Ja biorę po 3.040... Proszę dawać Powszechne po 3.040.

— Ile? — zapytał Jacoby.

— Trzysta.

Obadwaj zapisali na końcu oznaczonego wiersza na swoim karnecie i tranzakcja była zawarta; pierwszy kurs został ustanowiony ze zwyżką dziesięciu franków po nad kurs z dnia ubiegłego. Mazaud usunął się dla podania cyfry temu z taksatorów, który w swojej cedule miał Powszechne. Wówczas przez dwadzieścia minut panowała prawdziwa powódź, kurs innych walorów ustanowił się również, całe masy interesów, przyniesione przez ajentów, zawierały się bez wielkich zmian. A jednak taksatorzy, wysoko umieszczeni, wzięci pomiędzy zgiełk kosza i gotówki, operującej również gorączkowo, z trudnością zdołali wciągać wszystkie nowe taksy, które im rzucali ajenci i komisanci. W tyle za nimi renta wrzeszczała także. Po chwili otwarcia giełdy nie był to już jednostajny wrzask tłumu, podobny do ryku fal morskich, bo ponad ten olbrzymi gwar wybiegały teraz niezgodne krzyki zaofiarowania i popytu, pisk charakterystyczny, zrywający się i ucichający, ustający dla nabrania znowu tych nut nierównych i rozdzierających uszy, przypominający krzyki ptaków drapieżnych podczas burzy.

Saccard, stojąc przy swoim filarze, uśmiechał się ciągle. Orszak jego zwiększył się jeszcze zwyżka dziesięciofrankowa na Powszechnych zrobiła wrażenie na giełdzie, gdyż od dawna przepowiadano katastrofę na dzień likwidacji.

(C. d. n.)

Dom godny zaufania przyjmie na stancję

panienkę

która może mieć naukę fortepianu i konwersację niemieckiego języka. Jagiellońska 22, na dole.

2 uczni

szkół gimnazjalnych lub normalnych znajdzie umieszczenie na stancję, wikt i rodzicielską opiekę pod warunkami przystępnymi, u rodziców, których syn w 4 kl. gimn. Zgłoszenia pod K. Z. nl. Śnieżna l. 4, drzwi nr. 2, (obok kościoła NPM. Śnieżnej).

W domu dystyngowanym znajdzie umieszczenie 2672

jeden lub dwóch uczni

ze szkół gimnazjalnych.

W domu konwersacja francuska i fortepian. Opieka męska. Bliższa wiadomość w Administracji *Gazety Narodowej*.

Przewyborne w smaku i zapachu przez SUEZ sprowadzane

HERBATY chińskie

2342 a mianowicie:

		½ kl. zł.
Nr. 0.	„Assam-Pecco-Mandarin“ najprzedniejzza	5·—
Nr. 1.	„Taszu“ Perła Chin, żółto-kw.	4·40
Nr. 2.	„Juntojczan Pecha“ biało-kw.	4·—
Nr. 3.	„Nandżyn“, czarna, mocna	3·20
Nr. 4.	„Souchong“, mało narkot.	2·60
Nr. 5.	„Congo“, familijna dobra	2·—
Nr. 6.	„Proszek herbaciany“	1·50
Nr. 7.	„Wysiewki“ z najlepsz herbaty	1·70
Nr. 8.	„Souchong“, mało narkotyczna	3·60

poleca handel

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, Rynek l. 42.

Piękne, duże

Papugi

tanio do sprzedania.

E. Karge, Czarneckiego 3.

Przed zniesieniem wolnego portu w Tryeście, importowany najlepszy francuski

KONIAK 2739

słynnej marki Mermilod de Bouzy, trzy korony, rozsyłam w oryginalnych paczkach po 12 flaszek ¾ litrowych za opłatą i franco do wszystkich stacyj kolejowych Austro-Węgier za poprzedniem nadesłaniem lub za zaliczką 25 złr.

Na próbę wysyłam pocztą 3 takie same flaszki w koszu po złr. 6·60, lub 4 flaszki litrowe po cenie złr. 9·80.

F. Basilio junior **Tryest.**

KASY stałe i nowe sprzedaje 2489 najtaniej **EMIL WEINER** Wien I., Salzthorgasse 4.

Prośba.

Dla byłego właściciela dóbr ziemskich, trzech wsi, weterana i oficera polskiego z roku 1831, który przelewał krew w bitwach pod Stoczkiem i Grochowem, był ranny w obie nogi, uprasza się o datek 30 złr. na skromny pomnik (krzyż spiżowy z fundamentem i sztachetami) na ręce W. Antoniny Czarneckiej, Tłumacz. 2726

Uwiadomienie.

Z powodu nadwątlonego zdrowia, a w celu uniknięcia chociażby najmniejszych nieprzyjemności i utrzymania w porządku stosunków z ludźmi — oddałem w dniu 20. sierpnia b. r. cały mój interes wydawniczy w administrację p. **ANTONIEMU GAWŁOWSKIEMU**, właścicielowi magazynu papieru przy ulicy Batorego l. 14 we Lwowie. Od dnia dzisiejszego upraszam pp. kupców oraz innych interesantów, aby zadatków na kalendarze **nikomu** nie dawali, a wszelkie rachunki tylko wyłącznie z p. Antonim Gawłowskim regulowali i na tegoż ręce pieniądze składali.

2762 *A. J. Waruszyński.*

Wpisy uczennic

w zakładzie wychowawczo-naukowym

AMALII d'ENDEL

rozpoczynają się na rok szkolny 1891/92 **z dniem 26. sierpnia** od godziny 11. przed południem do 5. po południu przy ulicy Pańskiej l. 11 zaś od 1. września **przy ulicy Akademickiej l. 11.**

Kurs nauk rozpoczyna się z dniem 5. września. 2742

Maison Hermann-Lachapelle J. BOULET et Cie Successeurs

31—33, rue Boinod, à Paris. 2647

KRZYŻ LEGII HONOROWEJ

Cztery medale złote na Wystawie Powszechnej w Paryżu 1889.

SPECJALNOŚĆ MASZYN PAROWYCH

MASZYNY PAROWE horyzontalne pół-stałe **kotły o zwrotnym płomieniu** o 1 lub 2 cylindrach o sile 4 do 100 koni.

MASZYNY PAROWE prostopadłe pół-stałe o sile 1 do 20 koni

MASZYNY PAROWE horyzontalne stałe o 1 lub 2 cylindrach o sile 3 do 250 koni.

Te maszyny funkcjonują na Wystawie w Moskwie.

Maszyny parowe do instalacji oświetlenia elektrycznego.

Przesyłka bezpłatna prospektów ze wszelkimi szczegółami.

10 medali zasługi, dyplom uznania i dyplom honorowy

na wszechświatowej wystawie w Antwerpii

za niezrównane

Wyroby kosmetyczne, toaletowe i Perfumerje.

Antilentilia. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z ANTILENTILIĄ. Środek ten otrzymany z odświeżających substancyj usuwa w krótkim czasie **piegi, plamy wątrobiane, blizny itd., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność.** — Cena 2 złr.

Pilipton włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. PILIPTON nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, **miękkość i połysk.** — **Cena flakonu 1 złr. 50 ct.**

Valentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. — Cena flakonu 3 złr. pół flakonu 1 złr. 60 ct.

PUDR KSIĄŻĘCY

nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jest to najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy.

Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr., z łabędziem 1 złr. 50 ct. Różowy dla blondynek kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko 70 ct., większe 1 złr. 20 ct., z łabędziem 1 złr. 60 centów.

Woda fijołkowa. Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena 1 złr.

Mydło kosmetyczne. Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnięciu rąk i twarzy, bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółto-brunatne plamy z twarzy. — Cena 60 centów.

31

J. IHNATOWICZ

we LWOWIE w sklepach własnych ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka, róg Boimów l. 19. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2.

150.000 złr. w. a. do wygrania już w dniu 1. września! na **Promesę kredytową** po złr. 4½ i 50 ct. stempel.

„MERCUR“ Wechselstuben-Actien-Gesellschaft Wien, Wollzeile 10. 2755

Nakładem wydawnictwa „Gazety Narodowej“ wyszło w osobnej odbitce 2719

Zygmunta Kaczkowskiego

SŁOWO O ROMANTYZMIE

Nowi prenumeratorowie *Gazety Narodowej* na żądanie dostaną odbitkę darmo za nadesłaniem 10 ct. w markach na przesyłkę.

Cena 50 ct.

Skład główny w księgarni Seyfartha i Czajkowskiego Lwów, Rynek.

HANDEL HERBATY

chińsko-rosyjskiej 2668

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki l. 10.

poleca zbioru majowego:

Congo	zł.	1·60
Souchong czarna	„	2·—
Zbiór majowy	„	3·—
Kaisow	„	4·—
Melange de Lond.	„	4·—
Pecco	„	3·—
Karawanowa	„	4·—
„ najprzed.	„	6·—
Gumpow perłowa	„	3·—
„ przednia	„	4·—

za pół kilograma.

Wysiewki herbaciane złr. 1·30, **Wysiewki z najlepszej herbaty** złr. 1·60.

Zamówienia z prowincji wysyła odwrotną pocztą. Opakowania nie liczy.

Dr. Lehmana pomada do twarzy

(preparowana przez aptekarza **P. Georgievits w Neusatz**) jest **ulubionym artykułem toaletowym zamożnych kół damskich.** Pasta ta, zupełnie nieszkodliwa, gubi **niezawodnie i nadzwyczaj prędko piegi, plamy wątrobiane, zaskórniki,** słowem wszystko, co przynosi ujmę nienagannej czystości płci.

Cena jednej puszki złr. 1·50.

Hrabina M. Esterhazy de Galantha pisze: Konstatuję z zadowoleniem, że **pomada toaletowa dr. Lehmana jest w istocie bardzo znakomitym środkiem**, który przeto każdemu chętnie polecam. 2744

We Lwowie do nabycia tylko

w aptece Piotra Mikolascha.

Mam zaszczyt zawiadomić, że otrzymałem patent **na klapę automatyczną do zwykłych wychodków** mojego wynalazku.

Na ten pomysł naprowadziło mnie spostrzeżenie, że chociaż zwykłe wychodki miewają pokrywy do zatykania otworu, jednakowoż przez nieuwagę lub niechęć dotykania nieczystych przedmiotów, pozostają zwyczajnie otwarte, wydobywające się więc gazy zanieczyszczają nie tylko miejsca ustępowe, ale całe podwórza.

Moja klapa patentowana usuwa wszelkie niedogodności, nie wypuszcza gazów i chroni od podwiania, a przytem będąc automatyczną nie potrzebuje żadnej pomocy.

Model mojej **klapy patentowanej** w naturalnej wielkości mam w moim warstacie przy ulicy Łyczakowskiej l. 4., gdzie go każdego czasu oglądać i zamawiać można.

Cena p zyrządu 18 złr., z muszlą 23 złr.

Przyjmuję także wszelkie zamówienia mechaniczne, tokarskie i ślusarskie uskuteczniając takowe w najkrótszym czasie i po cenach nader przystępnych.

Z najgłębszym szacunkiem

Leon Jagusiński

mechanik i właściciel patentu,

2595 **we Lwowie, ulica Łyczakowska l. 4.**

MOLLA PROSZKI SEIDLICKIE.

Tylko prawdziwe,

jeżeli na każdej etykiecie pudełka wydrukowany jest **orzeł i A. Molla firma** pomnożona.

Niezawodna skuteczność lecznicza tych proszków przeciw najuporczywszym cierpieniom **żołądka, spodnich części ciała,** przeciw kurczom żołądka, zaflegmieniu, zgadze, przeciw **zatwardzeniu,** przeciw cierpieniom wątroby, **kongestjom krwi,** hemoroidom i najrozmaitszym chorobom kobiecym, spowodowała od przeszło kilkudziesiąt lat coraz większe rozpowszechnienie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. waluty austr.

Wódka francuska i sól Molla

Jako wcieranie do skutecznego leczenia gosceą, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju rwania członków i paraliżu, bolu głowy, uszów i zębów; w formie **okładów** na wszelkie skaleczenia, w wypadkach zapalenia i na wrzody. Wewnątrz zmięszana z wodą, przeciw nagłej słabości, wymiotom, kolkom i rozwolnieniu. 2093

Flaszka z dokładnym opisem 90 centów.

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest **w podpis i znak ochronny Molla.**

Olej tranowy M. Krohn & Comp. w BERGEN (w Norwegii). Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku. — Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. wal. austr.

Główny skład wysyłek u A. MOLL c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczności wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem.

SKŁADY we LWOWIE: J. Baiser apt., Zygm. Rucker apt., Ant. Sklepiński apt., St. Markiewicz; w **Białej:** Erich Keler apt.; w **Brodach:** M. Kulak, apt.; w **Czerniowcach:** J. Schnirch, C. Alth apt.; w **Czortkowie:** Ludwik Noss apt.; w **Drohobyczu:** F. Kuburowski apt.; w **Górahomora:** A. Botezat apt.; w **Husiatynie:** W. Czerski apt.; w **Jarosławiu:** J. Rohm i L. Wisłocki apt.; w **Kolbuszowej:** Fr. Bemben apt.; w **Kołomyi:** Jan Sidorowicz, E. Stenzel apt.; w **Krakowie:** W. Redyk apt., F. Sobierajski apt.; w **Nowym Sączu:** W. Filipek, R. Jakubowski apt.; w **Nowym Targu:** K. Laur apt.; w **Przeworsku:** Fel. Świtalski apt.; w **Przemyślu:** M. Schwarc apt.; w **Rzeszowie:** A. Karpiński apt., J. Scheitter & Co.; w **Samborze:** J. Aleksiewicz apt., C. Maresch apt.; w **Sokalu:** E. Wysoczański apt; w **Stanisławowie:** E. Strzemecki apt.; w **Tarnopolu:** E. Frantz, F. Jamrogiewicz apt., L. Fleischmann apt.; w **Tarnowie:** W. Müldner & Comp., H. Wierzycki i St. Pawłowski apt. w **Żurawnie** J. W. Tomaszewski apt.

Kalendarz asekuracyjno-ekonomiczny

na rok 1892

opuści wkrótce prasę i zawierać będzie:

obfity dział informacyjny, dotyczący asekuracyj od ognia, gradu i życia; szczegóły dotyczące krajowych instytucyj handlowych, asekuracyjnych, zaliczkowych i przemysłowych.

Zamówienia do działu ogłoszeń przyjmuje Redakcja — Lwów, ulica Teatralna l. 5, Telefon nr. 356. 2743

SKŁAD FABRYCZNY PAPIERU

Antoniego Gawłowskiego

ulica Batorego l. 14

poleca

Szan. urzędom i Wielebnemu Duchowieństwu papier różnego gatunku, tak w ryzach jakoteż na *detail*.

Envelopki, kasetki, notatki, mydła i perfumy

z pierwszorzędnych fabryk

po cenie najtańszej

oraz różne

przybory do pisania i rysowania.

Przyjmuje zamówienia na bilety wizytowe drukowane i litografowane. Karton na bilety w wielkim wyborze.

Ramy i paspartu na obrazy, premie, fotografie itp.

TUTKI CYGARETOWE

z własnej fabryki, uznane przez dotychczasowych Szanown. odbiorców za najlepsze w cenie od złr. 1·20 za 1000 sztuk.

Fabryką Tutek, plac Marjacki l. 8.

W drukarni Pillera i Spółki

nabyć można książkę do modlenia pod tytułem:

OFFICJUM

czyli

„Powinność codzienna Chrześcian“

zebrane przez **M. Szajnę Karmelitę.**

Cena: za egzemplarz broszurowany . . . . 1 złr. — ct.; „ „ oprawny w płótno . . 1 „ 50 „; „ „ „ w safian z klamrą 2 „ 50 „

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174 a).